Nr. 114. Kraków, dnia 17 Maja — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowej: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowej:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (za 3 stronnicą dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość wpłaca się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** ag. „Nowej Reformy" handel księgarski H. Richtera (Altenberga), — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kolonie wakacyjne.

Zużyty to i stary frazes „kto ma młodzież, ma przyszłość", lecz rzeczą jest pewną, iż żaden trud, żadne poświęcenie, żadna gałąź pracy socyalnej nie wydaje tak świetnych owoców jak opieka nad najmłodszą warstwą społeczną przyszłego pokolenia. Zrozumiały to rządy i społeczeństwa europejskie rozpoczynając uleczanie chorób socyalnych od opieki społecznej nad dziećmi, którym los okrutny zgotował niedolę. Ciała prawodawcze ustanawiają publiczną opiekę nad dziećmi i sierotami, gminy zakładają domy ratunkowe dla dzieci, owe niemieckie *Knabenhorty* i *Knabenheimy*, prywatne zaś miłosierdzie objawia się licznemi stowarzyszeniami opiekującemi się losem dziatwy, zjazdami przyjaciół „dzieci nędzy", zakładaniem domów pracy dziecięcej, przytułków dla dzieci moralnie zaniedbanych, letnich szpitalów dla ubogich dzieci w zdrojowiskach lub na morskich brzegowiskach, wreszcie instytucyą kolonii wakacyjnych.

Powszechny ten prąd nie ogarnął jeszcze polskiego społeczeństwa. Nasza filantropia umie z naiwnością poczciwego serca rzucić na pastwę nędzy nieraz wspaniały dar, lecz nie umie czy nie chce wnikać w jej przyczyny, nie obmyśla środków zaradczych, i nie zdolna jest do systematycznej walki z ubóstwem i nędzą. Wszystkie nasze stowarzyszenia dobroczynne mają charakter jałmużniczy, we wnętrzu ich stara rutyna, ospałość, zabawka, pańskie traktowanie, a nigdzie dopatrzeć się nie można wyższej myśli społecznej filantropii. Prywatne więc nasze miłosierdzie, wspierające dotychczas prawie wyłącznie zgrzybiałość, wejść musi na nowe tory, reformę zaś tę konieczne rozpocząć należy od opieki nad dziećmi ubóstwa i nędzy. Cała przyszłość nasza będzie mrzonką, jeżeli w społeczeństwie nie wyrobią się wyższe uczucia szczerej miłości dla dziatwy, tej podwaliny przyszłego społeczeństwa i narodowego szczęścia. Wieczne dziecko z nowej zabawki z przyrostu ludności, wystawiamy go jako dowód pomyślności kraju, a nie widzimy, że to przyrost małych nędzarzy z piętnem fizycznego kalectwa na twarzy, zastęp błąkających się po ścieżkach występku i zbrodni.

Do życia potrzeba pewnego zapasu energii odpornej i tej energii należy umiejętnie przeciwstawić zewnętrznym szkodliwym wpływom. Takiej energii nie mają dzieci biedaków, ten blady, wychudły, ponury, częstokroć drobny proletaryat, wychowywany w cuchnących, ciemnych, wilgotnych piwnicach i strychach, który w zaraniu życia woła jak niegdyś dzieci rzymskie: „słońce, kochanie moje ukaż się, ukaż" proletaryat marniejący na barłogu, mrący z fizyologicznego głodu z braku światła, powietrza i odpowiedniego pożywienia, co w wiośnie już życia „krwią znaczą ślady na Golgocie doczesnego żywota." Jedynym środkiem ratunku od schorzenia, karłowacenia i śmierci jest wyrwanie tych małych biedaków z fatalnych warunków tj. wysyłanie słabowitych dzieci na wieś kosztem miłosierdzia prywatnego — nowoczesna instytucya filantropijna — kolonie wakacyjne.

Ożywcze tchnienie swojskich gór, niw, łąk i lasów, dobra woda do picia, proste lecz zdrowe pożywienie prawdziwych cudów dokazują, bo wskrzeszają organizmy na śmierć skazane. Dzieci po kilkutygodniowym pobycie na wsi powracają odrodzone, potężnie się władzą ich do pracy — dzieci, które bez tej pomocy zostałyby kalekami i ciężarem społeczeństwa. Lecz nowy ten rodzaj jałmużny, udzielanej biednym dzieciom w postaci wiejskiego powietrza, ratuje nie tylko ciało od zguby ale także i ducha od moralnego spaczenia, a tego uzasadniać nie potrzeba, gdyż potężny wpływ oporności ustroju i czerstwego zdrowia na rozwój charakteru powszechnie jest znany. Dzieci zazwyczaj i moralnie zaniedbane pod okiem czujnych dozorców wychowują się i kształcą, przyzwyczajają do porządku, karności i czystości, przez co wypleniają się narowy i złe skłonności, nabyte pod wpływem zdemoralizowanego otoczenia. Wreszcie zajęcie się losem nieszczęśliwej dziatwy przywiązuje serca zbolałych rodziców do warstw wyższych, usuwa społeczne antagonizmy a więc utrwala harmonię społeczną. Niewinny świat maluczkich staje się tym sposobem prawdziwym łącznikiem między zwaśnionemi warstwami społecznemi, bo każdy dojrzeć musi, iż cały niejako naród pod przewodnictwem osób co w szczęściu bliźnich upatrują swoje własne, pracuje nad podniesieniem się z nędzy, brudu i zdziczenia. Śmiało też można powiedzieć, iż opieka nad niedolą dziecięcą to praktyczne ujęcie w ręce socyalnej reformy, — to odcięcie wody na młyn socyalizmu. Trzeba raz być świadkiem łez radości z wyjazdu w świat boży wynędzniałej dziatwy miejskiej i łez wdzięczności rodziców, trzeba raz słyszeć błogosławieństwa dla opiekunów ich dzieci, aby się przekonać, że ratowanie najmłodszej generacyi jest jednym z najszlachetniejszych i najrozumniejszych objawów miłosierdzia prywatnego.

P a m i ę t a j m y w i ę c o m a l u c z k i c h! Niech Kraków za przykładem innych miast zagranicznych i polskich zajmie się urządzeniem kolonij wakacyjnych dla swych dzieci, nie z litości nad marniejącem pokoleniem lecz z wyższych społecznych względów.

Przed rokiem poruszyliśmy w piśmie naszem tę sprawę. Myśl nasza znalazła sympatyczne przyjęcie w Towarzystwie lekarskiem, Komisyi sanitarnej i w Sekcyi szkolnej Rady miasta lecz w czyn nie została wprowadzoną, gdyż traktowano ją na wielkie rozmiary, wymagano utworzenia nowego specyalnego stowarzyszenia itd. Kolonie wakacyjne wszędzie powstały staraniem pojedynczych osób nie zaś stowarzyszeń. Inne miasta polskie wskazały nam drogę i nauczyły jak małych trzeba zachodów do wprowadzenia w życie kolonij letnich. Wysłanie na wieś pierwszych drużyn dzieci zawdzięczamy li tylko staraniom i energii drów Markiewicza, następnie Fritschego, w Warszawie, prof. Gerstmanna we Lwowie i p. Franciszka Dobrowolskiego w Poznaniu. Wszędzie rzecz świetnie się udała. I w Krakowie nie potrzeba zakładać zaraz osobnego stowarzyszenia. Niech się zbierze kilka zacnych, ruchliwych i energicznych osób wpływowych, niech to gronko przybierze sobie wytrawnego pedagoga i lekarza, rozumiejącego cel pracy i zadanie kolonij feryjnych, a do wakacyj zorganizować jeszcze można wszystko dla wysłania na wieś kilkunastu dzieci słabowitych od 8 do 14go roku życia. I my jak gdzieindziej zacznijmy na małe rozmiary, a gdy kolonie staną się popularnemi, na przyszły rok można będzie pomyśleć o małych rekonwalescentach, o słabych potrzebujących staranniejszej opieki, o wysłaniu chorych do kąpiel solankowych itd.

Najważniejszą rzeczą są fundusze na wysłanie dzieci i to rzecz nie trudna naszem zdaniem, bo utrzymanie jednego dziecka nie wiele kosztuje, w Warszawie 40 kopiejek, w Hamburgu 30 fenigów dziennie. Celem zebrania potrzebnej sumy, kilka osób wpływowych niech rozbierze listy składkowe, tak postępują w Berlinie, a konieczne na początek pieniądze, przy znanej ofiarności mieszkańców naszego miasta, łatwo się zbiorą.

W lecie zaś będzie można powiększyć fundusz przez urządzenie na ten cel kilku koncertów lub odczytów w Szczawnicy, Krynicy i Zakopanem. Że zaś czterotygodniowy pobyt, jak okazuje doświadczenie lekarskie, wystarcza do trwałej poprawy zdrowia dziatwy, to po miesiącu można będzie zmienić kolonię i posłać drugą partyę dzieci, naprzykład zamiast chłopców dziewczynki. Dyrektorowie szkół chętnie wskażą inicyatorom najbiedniejszych słabowitych uczniów, potrzebujących pokrzepienia sił świeżem powietrzem, których następnie zbada lekarz. Pozostanie wynająć obszerną chatę góralską, w zdrowej okolicy podgórskiej lub podhalskiej, znaleźć na przewodnika kolonii nauczyciela lub nauczycielkę i zgodzić kucharkę. Pościeli, sienników i koców chętnie wypożyczy władza wojskowa, zresztą nie brak na wsi świeżego siana, z prześcieradłami i kołdrami nie będzie także trudności. Dla zaopatrzenia ubogich dzieci w potrzebne ubranie, postarać się należy u rodzin zamożniejszych o odzież przenoszoną, którą szybko można naprawić lub przerobić.

Prócz zorganizowania kolonii letniej, należy także użyć innego sposobu umieszczenia słabowitych dzieci w ustroniach wiejskich, a mianowicie, jak to czynią za granicą i u nas w Poznaniu, wypada prosić o przyjęcie niektórych z nich na lato w domach obywatelskich. Inicyatorowie niech wydadzą odezwę do zacnego naszego obywatelstwa, z prośbą o zawiadomienie, kto łaskaw przyjąć jedno lub dwoje biednych dzieci na lipiec, aby odżyły moralnie i fizycznie pod troskliwą opiekę. O pożądanym skutku nie wątpimy. U nas to rzecz nie nowa — będzie to tylko wskrzeszeniem szlachetnego, pięknego dawnego zwyczaju, sprawa zaś kolonij letnich tyle w sobie mieści błogosławieństw, że każdy dobry człowiek słowem, pismem i czynem popierać ją będzie. Ten sposób umieszczania dzieci świetnie rozwinął się w Wielkopolsce.

Rzecz cała tym świetniej wypadnie, dobra sprawa tym łatwiej zwycięży, jeżeli ją oprzemy o serce kobiety. — Ono z pewnością znajdzie środki, ono z pewnością przygarnie cudzy drobiazg i wezmie go pod swoją opiekę. Kobieta bowiem stworzoną jest na matkę nie tylko swoich dzieci, ale ma zastępować rodzone matki i po macierzyńsku wychowywać dzieci swojego narodu. Do was, zacne Polki, odzywamy się serdecznem słowem o poparcie kolonij wakacyjnych, nie dajcie im ugrząść w błocie egoizmu i obojętności, nie pozwólcie napełniać dołów cmentarnych trupami maluczkich, a jak niegdyś Hebe rozlewała cudowne ambrozye na olimpijskich igrzyskach, tak wasze poświęcenie na niwie pracy społecznej niech będzie dziś cudownym balsamem na gojenie niedostatków i ran społecznych. „Dajcie ciałom chleba — jak mówi poeta — a duszom myśli z nieba."

Budownictwo na wsi.

(Dokończenie).

Jakby na zamówienie dla nas, właśnie co wyszło z druku 7-me sprawozdanie Rady zdrowia. Nic może nie charakteryzuje stosunków zdrowotnych naszej prowincyi a szczególnie powiatów wschodnich, gdzie najohydniejszy stan budownictwa włościańskiego — jak ostateczna konkluzya, którą Rada zdrowia ukończy owo sprawozdanie. Czytamy tam: „Podsjemy z osobna stosunek śmiertelności co do każdej choroby nagminnej i grupujemy powiaty według procentowej wysokości wypadków śmierci. Prawie zawsze zachodnie powiaty (gdzie przynajmniej przeważnie kominy budują i bydło chociaż ścianką drewnianą od izby mieszkalnej zwykle oddzielają) zajmują miejsca korzystne, a różnica między niemi a powiatami wschodniemi niejednokrotnie tak się przedstawia, jak gdybyśmy mieli przed sobą porównawcze spisanie stosunków sanitarnych w dwóch krajach o odmiennych warunkach klimatycznych i ekonomicznych".

Z tego wypada, że następujące cyfry, ilustrujące bardzo fatalny stan sanitarny w Galicyi, należą się przeważnie wschodniej Galicyi — gdzie jak już wyżej wspomnieliśmy jest najgorszy stan budownictwa włościańskiego co zresztą także ankieta zwołana przez Wydział krajowy w r. 1877/8 w zupełności stwierdza. Oto wzrost śmiertelności w Galicyi wyrażony odsetkami: 1877 — 3·10 prc., 1878 — 3·22 prc., 1879 — 3·36 prc., 1880 — 3·46 prc. 1881 — 3·50 prc., 1882 — 3·68 prc., — 1884 — 3·90 prc.

Drogą porównania wskażemy wpływ szkodliwy naszych lichych mieszkań włościańskich na śmiertelność i upadek fizyczny, porównując Czechy i Galicyę, które to kraje są najbardziej do siebie zbliżone, tak pod względem obszaru jak i ludności. — Ale przy tem porównaniu należy pamiętać, że Galicya o $^1/_3$ większa jest niż Czechy, ma zaś ludność blisko taką samą, z czego wynika, że ponieważ w Galicyi jest więcej przestrzeni dla tej samej ludności, powinien więc być i stan zdrowia w Galicyi korzystniejszy. Otóż dowiadujemy się ze statystyki rządowej za rok 1880, że mimo większego obszaru kraju umarło u nas trzy razy (3.3) więcej na odrę niż w Czechach, dwa razy (2.4) więcej na szkarlatynę, (3.6) więcej na tyfus. (20.8) więcej na biegunkę, (2.0) więcej na cholerę, (3.2) więcej na koklusz, (2.6) na dyfteryę, (2.0) więcej na zapalenie organów oddechowych, płuc i t. d. — na słabości przy których czyste powietrze w izbie chorego odgrywa pierwszą rolę — że w Galicyi umarło 54.351 osób więcej niż w Czechach w przeciągu jednego roku. Dalej dowiadujemy się z tego samego sprawozdania, że w Galicyi jest blisko tysiąc (973) ślepych więcej jak w Czechach, 2 razy tyle (więcej 3848) głuchoniemych a blisko 2 razy tyle (więcej o 1115) kretynów. Dzieci (1—5 lat) umarło w Galicyi o 31.000 więcej niż w Czechach a osobliwie wzmagała się ta liczba w miesiącach jesiennych i zimowych, w których dzieci zmuszone są przebywać cały dzień i całą noc w dymnych i dusznych chatach.

W roku 1880 miała Galicya o 10 prc. mniej zdatnych do wojskowej służby niż Czechy — mimo tego że ogół poborowych w Czechach wynosił tylko 124.553 a w Galicyi 151.369 t. j. w Galicyi o 26.816 więcej.

Temu też ostatniemu przykładowi ilustrującemu upadek fizycznego rozwoju przeciętnej jednostki powoływanej do służby wojskowej w Galicyi należy przypisać zaprowadzenie 4 klasy asenterunkowej w naszej prowincyi.

Przypatrzmy się teraz stratom materyalnym. Podczas gdy w zaborze pruskim i rosyjskim obok bezwzględnej surowości ustaw policyjno-ogniowych i budowniczych nietolerujących najmniejszych wyjątków nawet między najuboższymi — egzystuje przymusowa assekuracya domostw włościańskich, za którą premią uiszcza się już wraz z podatkiem a przez to i na wypadek dość rzadkich pożóg szkodę prawdziwą redukuje się do minimum — to u nas przy braku postępowej ustawy budowniczej i ogniowo-policyjnej *) cały kraj jest rok rocznie widownią ustawicznych pożarów i nieszczęść spowodowanych przez nadzwyczajnie podupadły stan naszego budownictwa włościańskiego. Statystyka rządowa uwidoczniająca stosunek pożarów za ostatnie 10 lat wykazuje rocznie w całej Cislitawii przeszło 16.000 pożarem dotkniętych budynków, z której to cyfry blisko połowa, bo przeszło 7000 budynków przypada na Galicyą — a to znowu w tym stosunku, że przeszło 6000 budynków było krytych słomą a nie całe 1000 innemi materyałami. Cała suma ubezpieczona w Galicyi za rok 1880 wynosiła 2,937.934 złr. — suma ubezpieczona zwrócona wynosiła tylko 591.654 złr. — a 2,346.280 złr. czyli 79 prc. idzie w przecięciu corocznie z dymem. Jeżeli do tych 2 milionów straty materyalnej co roku dodamy: stratę czasu potrzebną do przebudowania się, stratę opuszczonych prac w polu, różne z tych klęsk wynikłe operacye kredytowe, przygnębienie umysłu nieszczęściem — dalej, poprzednio wykazany wzrost śmiertelności i upadek rozwoju fizycznego a przez to i intelektualnego, to musimy przyznać chociażby, że te smutne a tak doniosłe objawy towarzyszące podupadłemu stanowi naszego budownictwa włościańskiego w Galicyi, krwawo się zapisały w budżecie naszego narodowego mienia.

Zważywszy przeto ze statystyką w ręku a z miłością dla ludu naszego w sercu, doniosłość choćby najprymitywniejszej reformy naszego budownictwa włościańskiego, możemy się podzielić z naszymi czytelnikami tą wesołą wiadomością, że pierwsze kroki w tym kierunku już są uczynione. W towarzystwie politechnicznem lwowskiem miał w miesiącu marcu przez 3 wieczory p. Waleryan Dzieślewski odczyty w tej doniosłej sprawie pod tytułem: „T e c h n i c z n a s t r o n a k w e s t y i w ł o ś c i a ń s k i e j". Z dowodami w ręku czerpanemi wprost z publikacyj Wydziału krajowego, z pomocą statystyki rządowej, naszych ustaw krajowych i państwowych, porównaniem stosunków w Czechach i w innych dzielnicach cesarstwa austryackiego, jakoteż i krajów ościennych — wykazał ogromną doniosłość ale i zaniedbanie tej strony kwestyi włościańskiej. Towarzystwo politechniczne oceniając wielkie znaczenie reformy w tym kierunku dla naszej prowincyi, powołało komisyę, która od dwóch miesięcy tą sprawą się zajmuje. Oprócz projektu ustawy budowniczej włościańskiej, z którym się ta najmłodsza „Komisya włościańska" już oporała i w najbliższym czasie drogą petycyi w tym duchu zredagowanej do Sejmu go wniesie, rozpatruje pomieniona komisya wszystkie sposoby, aby tę doniosłą dla naszego włościaństwa kwestyę w jak najkrótszym czasie na jak najlepsze tory wprowadzić. Do komisyi, oprócz inicyatora, oraz wnioskodawcy zaproponowano panów: Macieja Moraczewskiego, Rawskiego, Gajewskiego, Zagórskiego, Reuta i Józefa Chowańca.

*) Odnośny projekt wniesiony do Sejmu przez posła T. Romanowicza przed 2 laty, a powtórzony przeszłego roku — załatwiła Komisya zgodnie z intencyą wnioskodawcy, i teraz on zapewne przyjdzie na porządek dzienny.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń**, 15 maja.*

Konflikt między prezesem Izby poselskiej a lewicą załagodzony. Że lewica wróci, wszakże to przewidzieliśmy onegdaj zaraz po wyjściu jej z sali; że zaś p. Smolka, Koło polskie i prawica musieli budować jej złote mosty do powrotu, było rzeczą całkiem naturalną. To tylko pozwalamy sobie wypowiedzieć, że pan Smolka zbyt hojnie w budownictwie tem szafował złotem, co było błędem już dla tego, że nie zapewnił się naprzód o skutku swojej hojności, a potem dla tego, że tem więcej rozzuchwalił lewicę. Zbytnią hojność tę widzimy we wczorajszem oświadczeniu

Sonetomania w Polsce
między r. 1826—40.

Skreślił
Z y g m u n t L i s i e w i c z.

Druga połowa XVIII wieku i początek XIX, przynoszą z sobą nowe dla europejskiej literatury idee; Niemcy zaś są tym punktem centralnym, z którego rozchodzą się one na zachód, północ i wschód, prędzej lub też później. W starym literackim świecie zawrzało; spychano z oburzeniem pnących się do zapalenia nowego światła w sercu oświeconych ludów, potępiano i prześladowano. Młodzi jednak nie ustąpili, zgromadzeni pod jednym sztandarem, w zwartych szeregach dążyli do zdobycia zamkniętych dla się szańców i zwyciężali, zajmując wybitne stanowiska, a tem samem wpływowe.

Echo ich zwycięztw zabrzmiało w dalszym swym ciągu nad Niemnem i Wisłą, bo znalazło i tam dla siebie grunt dobrze już przygotowany. Gorący prąd jakiś przepłynął przez oświecone warstwy społeczeństwa polskiego, rozlewając nowe na poezyę poglądy i wywołując walkę między romantykami i klasykami.

Zrazu ograniczono się na szyderstwie i docinkach, następnie zaś wybuchła burza z siłą całą.

Na czele romantyków polskich stał Mickiewicz — on ich do boju na klasyków poprowadził i odniósł zwycięztwo.

Romantyzm w Polsce rozwijając się, przybiera kolejno te same kształty, jakie miał w Niemczech, jakkolwiek nie zawsze w tym samym, co tam porządku. Gdy temat do ballad na dobre już wyczerpywać się zaczął, a forma w zbyt pospolitą się przekształcała, ukazały się w Moskwie r. 1826 sonety Mickiewicza, otwierające dla naśladowców nowe pole pracy.

Nieświadomych nęciła łatwa pozornie i dość prosta forma; dwie zwrotki po cztery, dwie po trzy, ot i sonet gotów (sądzili). Dla tego też tylu poetów zajmowało się ich pisaniem i tak mnogie tej prawdziwej manii pozostały dowody.

Każdy młody czy stary, doświadczony już lub nie, posiadający jakiekolwiek rymotwórcze zdolności lub bez nich, rwał się do tworzenia sonetów i to byle ich jak najwięcej zrobić.

Kochanek uszczęśliwiony obietnicą schadzki lub uśmiechem pani swego serca, chwytał za pióro i sonetowi z radości się swej zwierzał, częściej jednak łzy i rozpacz w nim umieszczał. Mizantrop żalił się w nim na świat i ludzi, nie jedno oburzenie jego i przekleństwo na zawsze zawistne losy biedny sonet cierpliwie musiał znosić. Podróżny zaś, chociażby najbardziej strudzony, ujrzawszy piękniejszy jaki widok, wyjmuje teczkę i... ołówkiem kreśli sonecik. Humorysta pragnąc popisać się jakimś dowcipem, co najmniej wartości wątpliwej, czy to w salonie, czy też i przed szerszą publicznością, uważał sonet jedynie za godny siebie i odpowiedni. (Sonety humorystyczne, Sławianin, tom II, z r. 1839.) Dla brata kochającego siostrę, było najmilszą rzeczą sonetem objawić swą miłość i gorące przywiązanie. Dobry patryota i żołnierz strzępił wąsa i długo się nie namyślając, krótko i węzłowato opisywał sonetem chwile walki, huk armat, szczęk broni, ostrza szablic i jęk rannych towarzyszów. Nie zrażała go ciasna i wykwintna forma.

Rodzice, uradowani wyzdrowieniem najdroższego dziecięcia, siadywali w wolnych chwilach od zajęć gospodarskich i we dwoje sklejali sonet, by nim Bogu wdzięczność swą nieskończoną wyrazić. (Rozmaitości lwowskie 1831) R. O. N. Radość z powodu wyzdrowienia dziecka, sonet.) Hasłem było i pragnieniem napisać chociażby jeden, jedyny senecik.

Tym murem, o który niedoszli poeci podówczas głowę sobie rozbijali, były prawie wyłącznie tylko sonety, setki ich, dawno już nie czytywane, pozostały na pamiątkę, by świadczyć o istnieniu takiego okresu, w którym planetą panującą był sonet. Czasopisma literackie otwarły mu prędzej lub później gościnne swe szpalty. Rozmaitości lwowskie, Motyl, Sławianin, Niezapominajki, Dwutygodnik literacki, widziały go u siebie bardzo chętnie, cóż dopiero mówić o wydawnictwach zbiorowych poezyj i noworocznikach, jak Haliczanka, Ziewonia, Melitele i inne. Nowozaciężny syn Apollina na sonetach kształcił się w tworzeniu rymów.

Smutne rezultaty — liczne kalectwa rymów i formy sonetowej, przeciążenie półek księgarskich.

Nie zabrakło jednak i w tym wypadku takich, którzy weto swoje założyć podążyli. Dyssonansem tym była stara gwardya klassyków, którzy zawsze jeszcze nie tracili nadziei odzyskania dawnego wygodnego, a przytem niesłychanie wpływowego stanowiska.

Krytyka Dmochowskiego, (drukowana w Bibliotece polskiej za r. 1827, a przedrukowana w Rozmaitościach lwowskich), jakkolwiek więcej, niż mierna pod względem treści i braku znajomości rzeczy, pozostanie wszakże pod względem formy walki prawdziwie mistrzowską.

Pozorna bezstronność i pobłażanie z udanem umiarkowaniem w wykazywaniu błędów, miały trafić do celu, chybiły jednak, bo były już zapóźno użytemi. Czytelnicy i w ogóle społeczeństwo upodobało sobie w tej garstce młodzieży, ubogiej, marzycielskiej, wiecznie naprzód prącej, bo zrosło się z nią niejako, chociaż je niejedna sporna kwestya od nich dzieliła. Marzycielstwo, o którem wspomniałem, nie było nigdy u nas istotnem, raczej w siebie wmówionem i sztucznie podtrzymywanem i nie mogło się też ogółowi podobać tem więcej, że grzeszyło zawsze i wszędzie przesadą i w nieudolnej formie podawanemi mu było.

Przedewszystkiem treść sonetów stanowiły: miłość ojczyzny, opisy natury i miłość kobiety, te więc motywa najbardziej w pracy naszej uwzględnić będziemy się starali, ale miłości kobiety, jako występującej na główny plan, oddać musimy pierwszeństwo.

Zmyślić i udać uczucie, albo też oddać prawdziwe, było dla sonetomanów rzeczą najłatwiejszą, a ponieważ i Adam pisał sonety miłośne do Laury, więc, każdy z nich, starał się także, idąc za przykładem mistrza swego, stworzyć przynajmniej jakąś wielką miłość, jeżeli sam przedtem nie przeszedł jej w życiu.

Pionier romantyzmu w Galicyi J. N. Kamiński, pospieszył przedewszystkiem wydrukować większą ilość sonetów u Pillera i ukazał je światu w r. 1827; jest ich 61.

„Sonety składać przypadek mi kazał,
Ni z wieszczem Laury, ni z naszym Adamem,
Chciałbym o wieniec wychodzić w zapaski,
Jam śpiewał chwilkę, bym dług mój zmazał".

Tłomaczy się autor, wywijając się dość niezręcznie od podejrzenia naśladownictwa, chociaż w drugim sonecie w ten sposób zwierza się, poufnie się do czytelnika zbliżywszy:

„Dla duszy mojej wierzaj przyjacielu
Tyle ma ponęt i uroków chwała,
Że chociaż stokroć tarcz ominie strzała,
Stokroć ją cisnę, aż raz utkwi w celu".

Należy zatem zauważyć, że jeżeli był pierwszy powód, t. j. chęć „zmazania długu" a jaśniej mówiąc potrzeba wypełnienia zakładu, to był i drugi, t. j. niepohamowana żądza sławy, o którą trudno było bardzo dobijać się Kamińskiemu, zwłaszcza, jeżeli wszystkich ogromem swego geniuszu przyćmiewał Mickiewicz. W ten tylko sposób możemy wytłómaczyć tę sprzeczność zachodzącą między drugim a ostatnim sonetem, obłudy mu przypisywać stanowczo nie możemy.

Dwie trzecie olbrzymiej tej cyfry sonetów, bo aż 41 przypada na pienia miłosne — już jak się kochać, to przynajmniej długo.

Ideałem serdecznych uczuć naszego poety i romantyka galicyjskiego była Wanda, jednak pozostało tajemnicą jego, jak ona wyglądała; pióro Kamińskiego nie zdołało jej opisać, bo:

„Gdy kolory zbierał do obrazu,
Sztukę i zmysły utracił odrazu."

Początek smutnej tej pod względem skutków miłości, datuje się od chwili, gdy Wandę swą od śmierci uratował, co sonet 7 zdaje się wskazywać:

„Pomnij! szłaś kładką — jam stał podle młyna;
Krzykłaś — jam w wodzie — jużeś ocalała!
Tyś dwiema gwiazdy wdzięczność mi przesłała,
Jam wdzięczność przyjął, a w niej była strzała,
Odtąd płaczesz — ja mam wzrok Kaina!"

A więc się kochają, ale jakoś od samego początku tylko gorycz im towarzyszy i smutek; dla ówczesnych poetów rzecz to zwyczajna i dobrze u nich widziana.

(C. d. n.)

jego; było to szczere złoto. W niem p. Smolka powinien był poprzestać na wyrazach ubolewania, a nie dodawać dobrowolnie upokarzającej obietnicy, że odtąd zawsze pytać będzie, czy kto nie chciał stawić wniosku jakiegoś o formie głosowania. Pan Smolka mógł postanowić to sobie i postanowienie rzeczywiście wykonywać; ale wyraźnie zobowiązywać się do całkiem niezwykłej praktyki, tego było już za wiele. Lewica zaś nie umiała ocenić wczorajszego oświadczenia p. Smolki, bo nie wróciła zaraz po niem do sali i postanowiła wziąć wprzód szczere to złoto na próbierczy kamień arogancyi swojej, a uczyniwszy to, wzgardziła nawet owem dobrowolnem zobowiązaniem się p. Smolki i wstępując dziś do sali, złożyła oświadczenie wraz z wnioskiem o uzupełnienie §63 regul. Wypowiedziała nawet w oświadczeniu swem, że nie uznaje orzeczenia jego o głosowaniu onegdajszem i uważa ustawę melioracyjną za nie kwalifikującą się do dalszego konstytucyjnego traktowania. To znaczy, że rząd powinien nie przedstawiać projektu swego, gdy go uchwali także Izba wyższa, do sankcyi cesarskiej. W ten sposób lewica nietylko przeciw p. Smolce na nowo występuje, lecz przenosi swój konflikt także na rząd, a przynajmniej zapowiada, że przeniesie go nań w przyszłości. Pan Smolka w ostatniej chwili odzyskał energię; w formie umiarkowanej, a mimo to stanowczej zastrzegł się przeciw naruszaniu ważności onegdajszego orzeczenia swego, że ustawa melioracyjna przyjęta. Bardzo słusznie też p. Grocholski zażądał, aby nietylko oświadczenie lewicy, jak sama zażądała, zapisane zostało do protokółu, lecz i zastrzeżenie p. Smolki; a lewica — sama także głosowała za wnioskiem p. Grocholskiego.

Co się tyczy zachowania Koła polskiego w całej tej sprawie, było ono pełne uprzejmości dla lewicy bez ujmy dla godności swej.

Wniosek lewicy o uzupełnienie § 63 regulaminu, jest wyborną nową ilustracyą do reform w Austryi. Cały regulamin nic nie wart, ale rozsądny wniosek zmarłego posła Friedmana, Izba, nie wyłączając lewicy, odrzuciła *a limine*, a dziś nową łateczkę lewica chce przyszyć do regulaminu. Tak jest ze wszystkiem; wszędzie potrzeba reform radykalnych, czynów energicznych, a tylko gdzieniegdzie coś się czyni; to zaś, co się czyni, jest tylko łataniną. Nawet największa reforma, na jaką się zdobyto od bardzo dawnych czasów, regulacya podatku gruntowego, która pochłonęła 14 lat czasu i przeszło 20 milionów pieniędzy, jest tego rodzaju, że właściwie wypadałoby zmazać wszystko i zacząć *da capo*, chociaż zupełnie pominiemy niezreformowaną wysokość podatku gruntowego, która powinnaby być głównym celem reformy podatkowej ogólnej. A cóż się dzieje z reformą procedury cywilnej, kodeksu karnego itd. itd.? Czegokolwiek się tknąć, wszędzie dużo formalizmu, mało treści, wszędzie niejasność, nieszczerość, połowiczność, zagrzęzłość, a nie widać nawet chęci wydobycia się z tego stanu rzeczy. Lewica, która to wszystko bądź pozostawiła *in statu quo ante*, bądź sama stworzyła, dziś, gdy konfliktem swym z prezesem Izby wymogła sobie uległość prawicy, korzysta z tego, aby położyć łatkę na regulaminie, zamiast z gruntu go zmienić.

Proces J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Lipsk, 14 maja.

(Treści dzień rozprawy.)

Z uderzeniem godziny dziewiątej rozpoczęło się posiedzenie. Krążyły po mieście pogłoski, iż Kraszewski rozchorował się wskutek wzruszenia, jakiego doznał wczoraj przy odczytaniu listu. Pogłoski nie sprawdziły się — Kraszewski wszedł do sali wsparty jak zawsze na ramieniu swego obrońcy.

Przewodniczący oznajmia, iż pierwszym przedmiotem rozprawy będą wiadomości udzielane rosyjskiemu rządowi przez Hentscha. Nim do tego przystąpiono oświadczył obrońca Kraszewskiego, iż dotychczas nie kładł nacisku na działalność swego klienta w Dreźnie. Jednak po wczorajszem odczytaniu listu kanclerza państwa uważa, iż nie będzie bez znaczenia dla oskarżonego, aby życie jego i działalność rozjaśnione zostały, i z tego powodu stawia wniosek o zaproszenie na świadka komisarza Paula z Drezna. Wniosek został przyjęty, a świadka wezwano telegraficznie.

Następnie wezwał przewodniczący Hentscha do opowiedzenia, w jaki sposób nastąpiło w roku 1880 ponowne zawiązanie między nim a Adlerem stosunków, które dawniej zostały zerwane. Hentsch zeznaje, iż już i w zimie z roku 1879 na 1880 znajdował się w kłopotach pieniężnych. W końcu grudnia 1880 zwrócił się do niego Adler z pogróżką, iż wyda go, jeżeli nie przyszle mu pieniędzy. Taka denuncyacya narażała całą jego egzystencyę, udał się przeto do Drezna, aby odwiedzić Kraszewskiego. Ten powiedział mu, iż Adler poprostu chce coś wymusić. To go uspokoiło; skoro więc w styczniu wezwał go Adler do przysyłania korespondencyi, ponieważ posiada dwóch nabywców dobrze płacących, obiecał mu chętnie. Adler polecił mu, by jedną korespondencyę podpisał literą R, drugą zaś literą O, obie zaś mogą być równobrzmiące. W marcu 1880 Hentsch dopominał się u Adlera, by wymienił mu nazwiska obu korespondentów. Adler tego nie zrobił i dopiero w maju powiedział mu, iż korespondencyi potrzebował dla rządu austryackiego i dla rosyjskiego, oraz że żądane litery podpisów R i O oznaczały oba te rządy. Adler oznajmił mu również (ale pierwej nim Hentsch dowiedział się o znaczeniu tych liter), iż R bogatszy jest od O, lecz mimo to lepiej od niego nie płaci.

Dalsze oskarżenie przeciw Hentschowi odnosi się do tego, iż dostarczył Adlerowi pisma o instrukcyi mobilizacyi III korpusu armii, część zaś odnosiła się do regulaminu poboru koni. Oskarżony posiadał oryginał i porobił z niego odpisy, nie chce tego jednak przyznać, choć przewodniczący kilkakrotnie energicznie go zapytuje, czy odpisy rzeczywiście uskutecznił. Hentsch unika stanowczej odpowiedzi i zeznaje tylko, iż w każdym razie pismo, w ten sposób jak jest przedłożone, napisał, czy ono jednak dosłownie zgadza się z użytym wówczas oryginałem, tego nie wie.

Przewodniczący zarzuca oskarżonemu, iż trzyma się metody zeznawania czegoś i odwoływania za chwilę tego, co zeznał. Według tejże samej metody postępował on już w ciągu śledztwa wstępnego.

Przewodniczący stara się jeszcze wydobyć z oskarżonego dokładne zeznanie, lecz bezskutecznie.

W ciągu śledztwa wstępnego, według twierdzenia przewodniczącego, złożył on dobrowolnie zeznania — obecnie jednak utrzymuje, iż zrobił to nieświadomie. Był on wówczas tak wstrząśnięty, iż nie pojmował zgoła doniosłości własnych słów. Z tego samego powodu w czasie śledztwa uważał użyty przez się materyał za tajemny, czemu później zaprzeczył.

Co do instrukcyi mobilizacyi, a względnie jednej jej części, użytej do swej pracy — oświadcza, iż otrzymał ją od Plinznera, koniuszego następcy tronu Wilhelma.

Na świadka wezwany Plinzner, porucznik obrony krajowej, lat 32, zeznał: W swoim czasie otrzymał od komendy polecenie sprawowania urzędu komisarza do skompletowania koni, potrzebnych dla wojska, i w tym celu udał się do Frankfurtu nad Odrą. Do tego polecenia dołączona była instrukcya o kompletowaniu koni, która stanowiła część instrukcyi o mobilizacyi trzeciego korpusu armii, i która po obznajomieniu się z nią miała być odesłana w przeciągu trzech tygodni. Instrukcya ta była drukowana. Z Hentschem, którego poznał w Berlinie, gdzie przebywał w doborowych kołach, spotkał się w Colbergerminde.

Zanim jednak świadek dalsze poczynił zeznania oświadczył, że w czasie, o którym jest mowa, działał zupełnie bez żadnych zamysłów, obojętnie, i że dlatego wiele wydarzeń ówczesnych wyszło mu z pamięci. Kiedy pierwszy raz był przesłuchiwany, z trudem starał się zdać sobie z owego czasu dokładnie sprawę — ze względu jednak na złożoną przysięgę, zeznań swoich nie może podawać za całkowicie ścisłe. Jednak zdaje się świadkowi, że przypomina sobie iż Hentsch widział u niego te instrukcye i przeglądał je; czy je jednak zabrał ze sobą, czy też świadek sam dał mu je do przeczytania — tego nie wie; moralnie tylko jest przekonany, iż możliwem jest, że pozwolił mu zabrać je do domu. Nie ulega wątpliwości, iż instrukcyę uważał za zbyt sekretną, aby ją lada komu dawać, jako żołnierz jednak miał przeświadczenie, iż godzi się udzielić jej Hentschowi, znanemu sobie oficerowi obrony krajowej.

Po zeznaniach tego świadka rozpoczyna się przesłuchanie Hentscha w tejże samej sprawie. Hentsch uznaje, iż omawiane instrukcye odpisał bez wiedzy koniuszego — utrzymuje atoli stale, że mimo tego, że użył odpisu, nie sądził, żeby przez to popełniał czynność karygodną. — Opinia jednak ministerstwa wojny oraz rzeczoznawców orzeka, iż wrazie, gdy rząd obcy otrzymuje wiadomości o zaopatrzeniu władz i wojska w konie — cierpi na tem dobro i bezpieczeństwo państwa niemieckiego.

Następnie wezwany został świadek Gaede, sekretarz magistratu z Berlina. Zeznania jego ograniczają się do tego, iż z Hentschem znał się, oraz iż kupował dla niego u „Mittlera i syna“ broszurę nieznanej sobie treści.

Większy interes przedstawiają zeznania następnego świadka Pniowera, radcy sądowego z Berlina. Ten prowadził przeszłego roku śledztwo z Hentschem. Po kilku przesłuchaniach zauważył z zachowania Hentscha, iż tenże jeszcze coś tai. Skoro mu jednak oznajmił, iż ustawa w zbrodni jego uwzględnia także łagodzące okoliczności, oświadczył tenże stanowczo i to w następujących słowach: „Pragnę teraz zrobić zupełne zeznanie.“ Hentsch wywarł nań wrażenie człowieka żałującego szczerze winy. Był on złamany ciężarem zbrodni i czynu swego gorąco żałował. Pierwszy krok fałszywy popchnął go w ręce Adlera, który mu ustawicznie groził wydaniem, tak, że nie mógł się od niego uwolnić i grzęznął coraz głębiej.

W czasie tych zeznań świadka, Hentsch rzewnie płacze a publiczność, po raz pierwszy daje wyraz przychylnemu dlań wzruszeniu, które rychło jednak ustępuje miejsca oburzeniu wobec dalszego wyjaśnienia kroków Hentscha.

Nim świadek Pniower został zwolniony, oznajmiono mu, iż oskarżony przyznaje wprawdzie, iż zawarte w protokole zeznania poczynił, że stało się to jednak wobec zupełnego braku świadomości. Wbrew temu twierdzi świadek, iż oskarżony bywał wprawdzie niekiedy zmięszany i ulegał wielkiemu psychicznemu rozdrażnieniu — ustępowało to jednak, skoro mu wyjaśnił, iż ustawa dopuszcza łagodzące okoliczności.

Potem przesłuchiwano świadka Brausewettera radcę sądu krajowego z Berlina. Ten na podstawie zeznań poczynionych przez Hentscha w obec radcy sądowego Pniowera, przesłuchiwał go raz jeszcze. Zeznania swe i przed nim powtórzył a między innemi oświadczył, że z powodu znalezionego przy nim listu Adlera oraz z powodu regulaminu poboru koni uwolnienia wcale się nie spodziewa, a chętnie poświęcił by dziesięć lat życia za wymazanie z przeszłości swego postępku. Wszystkim jednak faktycznym zeznaniom wnet potem zaprzeczył. Ponieważ Hentsch temu szczególnie zaprzecza, iż nie wiedział jakoby użyte przezeń źródła urzędowe były sekretne, a więc, żeby doniesienia jego groziły bezpieczeństwu niemieckiego państwa, a ponieważ obrona wysila się by dowieść, iż pisma i książki, któremi oskarżony się posługiwał, dla każdego były dostępne, musi być zadaniem oskarżenia udowodnić, iż wbrew twierdzeniom oskarżonego i obrony źródła były rzeczywiście sekretne, a wydanie ich bezpieczeństwu Niemiec zagrażające. Oskarżenie posiada w tym kierunku bardzo obfity materyał dowodowy. Co do każdego pisma, użytego przez Hentscha, przedłożona jest opinia ministerstwa wojny, również każde źródło ocenione będzie przez rzeczoznawców. Opinie ministerstwa wojny i orzeczenia znawców dowodzą, iż pojedyncze pisma i książki były natury sekretnej, iż ogłaszanie ich na szwank naraża bezpieczeństwo państwa, iż wreszcie Hentsch, jako były oficer dobrze o tem wiedział. Całe popołudniowe posiedzenie wypełniają rozprawy nad tą sprawą, oraz odczytywaniu poszczególnych opinii.

Następnie wezwany zostaje świadek Balthazar porucznik reńskiego pułku pionierów nr. 8 z Koblencyi. Ten oświadcza, iż Hentscha poznał między rokiem 1881 a 1882 w Berlinie na jednym balu, gdzie tenże występował jako *maître de plaisir*. Uprzejmość jego i pociągające obejście skłoniło świadka wraz z paru przyjaciółmi do odwiedzenia go i przy tej sposobności zauważył, iż Hentsch posiada mieszkanie wytwornie urządzone. Nie jednokrotnie jeszcze potem spotykał się z Hentschem, jako z kierownikiem wielu zabaw. Świadek udzielał mu często książek, które uważał wprawdzie za sekretne, nie do tego jednak stopnia, by odmawiać ich miał człowiekowi swego stanu.

Po załatwieniu się z tymi wszystkimi świadkami odczytano poszczególne opinie ministerstwa wojny i przesłuchano rzeczoznawców. Głównie rozchodziło się o książkę Wagnera, o sprawozdanie komitetu inżynierów, zwłaszcza o zeszyt 23, i dzieło Niecha. Co do książki Wagnera rzeczoznawcy oświadczyli: Kapitan Wagner otrzymał od ministerstwa polecenie, by powierzony sobie materyał opracował. Książka wydrukowana została w tajnej drukarni dworskiej kosztem wydawcy. Rozsprzedaż jej odbyła się drogą subskrypcyi między władzami i oficerami. Każdy nabywca musiał posiadać cechy zaufania, a kapitan Wagner wie o każdym egzemplarzu. Niemożebnem jest więc nabycie choćby jednego egzemplarza bez wiedzy kapitana Wagnera. Treść książki zaczerpniętą została z urzędowych materyałów, a znajomość jej może w ręku obcego rządu być dla bezpieczeństwa państwa bardzo groźna.

Podobnież ma się rzecz z innemi pismami, których oskarżony jako źródeł używał.

Znowu z tego powodu wszczyna się dłuższy spór pomiędzy obroną, znawcami, oskarżonym i przewodniczącym. Podczas gdy obrona znaczną liczbę zeszytów „sprawozdań komisyi inżynierów“ przedkłada przewodniczącemu na dowód, iż nabyć je można drogą księgarską, nie mogąc jednak dowieść tego o zeszycie 23, — oskarżony wylicza cały szereg wojskowych korespondencyi dowodząc, iż już przed kilku laty pojawiały się pisma drukowe w sprawie, którą obrabiał dla nabywców swych, a specyalnie dla Adlera.

Przewodniczący wspomina raz jeszcze, iż oskarżony przyznał się w śledztwie do posługiwania się tajnymi materyałami i uznał się winnym udzielania wiadomości obcym mocarstwom. Oskarżony usiłuje zeznania te osłabić, przyznając, iż w rzeczy samej uważał za zbrodnię wykonywanie robót dla obcych rządów, że jednak materyału za tajny nie uważał, bo drukowany on już był w różnych pismach.

W śród tego wezwano świadka Tiedego, kapitana 54 pułku piechoty z Kołobrzega, który w tamtejszych kąpielach poznał Hentscha. I ten udzielał oskarżonemu książek w dobrej wierze, nigdy jednak nie byłby tego czynił, gdyby był wiedział, iż Hentsch robi odpisy.

Odczytano również ponownie niektóre listy Adlera do Hentscha i Hentscha do Adlera. W listach tych robi Adler formalne zamówienia na wiadomości o wojskowych urządzeniach, a w jednym z listów do Adlera czyni Hentsch rozmaite oferty. W liście tym jest zawarty cennik, według którego ceny naznaczone są w miarę doniosłości doniesień od 7 marek do 300. Charakterystycznem również jest, iż w liście tym za każde doniesienie dwie różne ceny są naznaczone, a mianowicie np.: „Doniesienie o magazynie. Broń dla R (rosyjski rząd) 50 marek, dla O (rząd austryacki) 40 marek“. Hentsch w liście tym wzywa także Adlera, by się szybko namyślił, bo pisma ma tylko na kilka dni w posiadaniu. Oskarżony twierdzi, iż oferty robił tylko dla pozoru, a części nawet tych obiecanych wiadomości nie mógłby dostarczyć.

Posiedzenie zamknięte zostało o godzinie 3 minut 10.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $9^1/_2$. Zajęcie wśród publiczności znacznie osłabło, bo sala była prawie pusta. Przewodniczący odczytuje szereg listów Hentscha do Adlera, wykazujących, iż prowadzili oni ożywiony handel rozmaitemi rysunkami i pracami wojskowemi. Ponieważ jednak treść tych prac nie jest znana, nie mogły one stanowić przedmiotu oskarżenia. Hentsch za 250 marek dostarczył przez Adlera dla Feldmanna rysunek pewnego czeskiego drugorzędnego magazynu oraz instrukcye intendentury na wypadek wojny. Hentsch mówi, iż ofiarowywał Adlerowi wszelkie materyały, wcale ich nie posiadając. Czego zaś rzeczywiście udzielał, to tylko są po większej części odpisy z drukowanych już książek. Świadek Paul, szef policyi w Dreznie, na zapytanie zeznaje, iż przez cały czas swego urzędowania dokładnie obserwował Kraszewskiego, jako cudzoziemca. Nic jednak nie zauważył, coby wskazywać mogło na jego stosunki z obcym rządem. Z pewnością zaręczyć może, iż Kraszewski w Dreźnie z wojskowymi nie przestawał, lecz że żył w odosobnieniu i bardzo mało odwiedzin u siebie przyjmował. Czy Adler przestawał z nim w Dreźnie, tego świadek nie wie. O Adlerze wie tylko, iż w marcu 1879 przesiedlił się do Drezna. Wówczas to otrzymał świadek polecenie odbycia domowej rewizyi u Adlera, którego podejrzywano, iż jest politycznym agentem. Adler jednak uciekł, a świadek przekonał się tylko, iż prowadził liczną korespondencyę. Na zapytanie przewodniczącego zeznał Kraszewski, iż Adler w czasie pobytu w Wiedniu odwiedzał go rzadko i na krótki czas, przynosząc mu prace.

Wszystkie dzienniki przytoczyły w całości list Bismarka w procesie Kraszewskiego. *„Journal des Débats“* takim zaopatruje go komentarzem: „Nie chcemy badać czy od r. 1864 istniało polskie wojskowe stowarzyszenie, lecz wiemy z pewnością że rewizya u bar. Erlangera nie nastąpiła dla tego, iżby go pod pozorem spółwiny w sprawie *Union generale* posądzono, że był agentem niemieckim, lecz dla tego, ponieważ przeciw niemu akcyonaryusze *„Credit générale“* istotnie wnieśli skargę. *„Union générale“* nie istniało już wtedy od dawna. Nie jest nie możebnem, że inne zarzuty Bismarka tak samo są „prawdziwe“ jak tamten. Ks. kanclerz wie, że mu pułkownik Samuel zaprzeczyć nie może, gdyż od roku już nie żyje.“ W podobny zupełnie sposób wyrażają się także *Republ. France.* i *Moniteur Universel.* (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 maja

Wniosek lewicy wiedeńskiej Izby poselskiej o zmianę regulaminu postawiony przez Tomaszczuka w poznanej już z telegramów deklaracyi, nie zawiera pozytywnego projektu, ale żąda tylko wyberu komisyi, która ma sama wskazać kierunek zmiany i wnioski poczynić. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wniosek o wybór komisyi zostanie przez wszystkie stronnictwa przyjęty. Całe zajście spowodowane głosowaniem nad ustawą melioracyjną, jest stanowczo załatwione.

W rozprawie ogólnej nad szóstym rozdziałem ustawy przemysłowej, którego głównym punktem jest oznaczenie normalnego dnia pracy, przemawiali wczoraj Sax i Loeblich przeciw, Pacher za. Z Polaków zapisali się do głosu za wnioskiem Biliński, Mieroszowski i Chamiec.

Pod Warszawą, rozkwaterowały się na Bielanach przybyłe na letnie leże pułki piechoty, 15 szlisselburski, 2 ostrołęcki i 16 ładowski.

Hurko z powodu słabości nie pojechał z gratulacyami dla carewicza do Petersburga. Urzędowy *Dniewnik* ogłasza, iż interesowanych nie przyjmuje Hurko na zamku, a projektu podróży zupełnie zaniechać musiał. Natomiast pojechał do stolicy caratu prezydent Warszawy, generał Starynkiewicz.

Rus. Wied. donoszą o projekcie ministerstwa wojny, zaprowadzenia w najkrótszym czasie nowych przepisów służbowych dla oficerów przechodzących z czynnej służby wojskowej na stanowiska w zarządzie cywilnym państwa. — Dotychczas oficerowie pozostający na służbie w policyi, na kolejach itp., noszą wojskowe mundury i posiadają stopnie (czyny) wojskowe. Projekt ministerstwa chce temu zapobiedz, przez zamienienie stopni wojskowych na cywilne, pozbawiające możności noszenia mundurów i broni. — Dla osób noszących mundury wojskowe wydane zostaną jednolite przepisy dyscyplinarne. Projekt powołuje się na korzyści wynikające z takiego stanu rzeczy w państwach zachodnich Europy.

Jeszcze o podróży arcyksięcia Rudolfa, rozpisują się *Pet. Wied.* Konkluzya artykułu brzmi:

„Oprócz niezmiernych grzeczności za strony padyszacha, wspaniałego przyjęcia i bogatych prezentów, jakiemi sułtan obdarzył arcyksięcia Rudolfa i jego małżonkę, podróż ich nie przyniosła żadnego poważniejszego rezultatu. Nawet kwestya połączenia dróg żelaznych, o którą najbardziej podobno chodziło rządowi austryackiemu, nie została załatwioną tak, jakby sobie tego Austrya życzyła, gdyż Turcya zgodziła się na to z takiemi zastrzeżeniami, które samą obietnicę w niwecz obracają. „Zastrzeżenie to, powiadają *Pet. Wied.*, dla Turcyi możność przekonania austryaków jeszcze raz, że dla ludzi Wschodu podpisać konwencyę nie znaczy jeszcze ją wykonać. Stambulskich dyplomatów, jak się okazuje, poprawi tylko mogiła — jeżeli zresztą w podobnych wypadkach potrzeba ich poprawiać.“

Projekt do ustawy o materyach wybuchowych, który niedawno wniesiono pod obrady parlamentu niemieckiego, ustanawia karę śmierci za zbrodnie, które pod obecnie znane kategorye zbrodni głównych nie dadzą się podporządkować. Dotąd w Niemczech karano gardłem tylko tego, kto dopuścił się 1) morderstwa rozmyślnego, lub 2) zdrady stanu. Na mocy zaś tej nowej ustawy, sąd może wydać wyrok śmierci na każdego, „kto przez użycie materyi wybuchającej pozbawił życia człowieka i łatwo ten wynik swojego czynu mógł przewidzieć“, chociażby sprawca na kogo innego zasadzkę urządził, a kogo innego dosięgnął. Zdaje się, że tym ustępem ustawy chce rząd rzucić postrach na takich, którzy jak w znanym wypadku Wiliama King Tomasa, nieoględnie z życiem ludzi igrają.

Komisya obradująca nad ustawą o zabezpieczeniu robotników, przyjęła bez zmiany §§ 57, 60, 61 i 62. Zaś § 59 ze zmianą terminu jednorocznego na dwuletni czas od zajścia wypadku aż do podania o odszkodowanie. Po upływie przepisanego terminu, wtedy tylko uwzględnia się uwiadomienie o doznanem nieszczęściu, jeżeli wierzytelnie sprawdzonem będzie, że skutki wypadku później dopiero dały się spostrzedz, lub że jakieś przyczyny niezależne od woli poszkodowanego, stanęły mu w szybkiem zawiadomieniu zwierzchności na przeszkodzie.

Członkowie stronnictwa centrum z niemieckiej Izby poselskiej zostali uwiadomieni — powiada *Germania* — że wniosek Windhorsta dotyczący rewizyi ustawy majowej prawdopodobnie już na przyszłą sobotę pod obrady przyjdzie, i dlatego pożądanym jest jak najliczniejszy udział wszystkich członków.

Z wyborów do nowej rady miasta Paryża więcej jest rząd zadowolony, aniżeli z wyborów do rad gminnych w całej Francyi. Obiegają pogłoski, że wkrótce zamierza rada miejska uchwalić pożyczkę 300 milionów w celu poparcia robót publicznych.

Zaraz po otwarciu sesyi parlamentarnej chce gabinet francuski przedłożyć Izbie wyniki polityki zewnętrznej, oraz żądać ma wniesienia sprawy tej na porządek dzienny, aby wiedzieć, jak i o ile godzą się zapatrywania parlamentu z rządowymi.

Porozumienie Francyi i Anglii w sprawie konferencyi egipskiej przyszło wreszcie do skutku. Republika wysłała przed paru dniami lordowi Granville odnośną notę, na którą odpowiedzi oczekują w Paryżu lada chwila.

Nietylko Fraancya cieszy się z pomyślnego zakończenia wyprawy tonkińskiej, cała niemal Europa przyklasnęła jej w tym razie, a nawet prasa angielska, mimo rasowej niechęci nie może nie oddać jej sprawiedliwości i również z uznaniem się odzywa *Times*, zapomniawszy widać swej zawiści ku rywalce z tamtej strony kanału, serdecznie głos swój łączy do powszechnych gratulacyi i pisze: „Jest rzeczą pewną, że Chiny przyznały Francyi wszystko, może nawet więcej, niż wszystko, co od początku sporu tych dwóch mocarstw prawdziwy powód wojny stanowiło. Niemniej ważnem jest, że państwo niebieskie otwarłszy brzegi południowych prowincyi swych europejskiemu handlowi, uznało tem samem wolę jednego z wielkich państw Zachodu, jako prawomocną. Mądrze postąpiła sobie Francya nie upierając się przy sumie, jaką jej Chiny za koszta wojenne zapłacić miały, bo uzyskawszy pod tak łatwymi warunkami zwierzchnictwo poprowadzić może politykę cłową na drodze liberalnej i sprzyjającej rozwojowi handlu. I chociaż p. Ferry wprost żadnych materyalnych korzyści nie odniósł, zyskał bardzo wiele, bo Francya teraz śmiało się chlubić może, że rozszerzyła przestrzeń „kolonialnego państwa“, oraz utorowała drogę wpływom europejskim na wschód.

Dnia 12 b. m. podczas posiedzenia Izby poselskiej w Brukseli pojawiło się przed gmachem parlamentu szczególniejsze zgromadzenie robotników z muzyką, niosąc chorągiew, na której widniał napis: „Bruksela, jako port, jest błogosławieństwem dla handlu i robotników, pracujących na kanale“. Czterech posłów wręczyło przewodniczącemu Izby prośbę, poczem tłum w spokoju rozszedł się.

Uniwersytet w Leodyum rozpoczął już obchód piędziesięcioletniego jubileuszu, na którą to uroczystość wszyscy zjechali się wszyscy biskupi z całego kraju.

W szwajcarskiej Radzie związkowej obradują właśnie nad zaprowadzeniem nowej ustawy przeciwko tym, którzy jako zbrodniarze stanu (mordercy panujących) do Szwajcaryi się chronią. Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada związkowa wnieść o przyjęcie nowego artykułu do państwowej ustawy, mocą którego uzyskałby Związek kompetencyą do wydawania przepisów o fabrykacyi rozprzedaży spirytusu. Artykuł ten przesłano departamentowi spraw wewnętrznych do ostatecznego zredagowania. Zdaje się jednak, że przed sesyą zimową zaledwie jako wniosek przedstawią go zgromadzeniu związkowemu.

W Konstantynopolu zebrała się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, Ehdem-paszy, komisya do rozpatrzenia ugody kolejowej z Serbią i Bulgaryą. Obrady postępują szybko i w przyszłym tygodniu odeślą już prawdopodobnie odnośne sprawozdanie sułtanowi.

Sprawy miejskie.

Kraków, 15 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczący prezydent dr. Weigel. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. o. sekretarz prezydyum, odczytuje prośbę urzędników magistratu, o wyasygnowanie kwoty 6000 złr. na węgiel kamienny, jak to już praktykowanem było w ubiegłych latach. Na przedstawienie prezydenta Rada bez dyskusyi żądaną sumę uchwala.

Odczytanem zostaje pismo r. m. dr. Jordana, którem prosi Radę o przyjęcie wykonanego kosztem dr. Jordana, przez rzeźbiarza Alfreda Dauna, posągu Lilli Wenedy. Ofiarodawca obowiązuje się, również własnym kosztem, w porozumieniu z komisyą plantacyjną miasta, postawić rzeczony posąg na plantacyach. Pismo odesłane zostaje do komisyi plantacyjnej.

Przewodniczący po treściwem umotywowaniu, stawia wniosek udzielenia zaliczki na pensyę, nauczycielce p. Malwinie Janowskiej, dyrektorce szkoły na Kazimierzu, w kwocie 300 złr. Rada jednogłośnie przychyla się do wniosku.

R. m. dr. Lisowski imieniem sekcyi III odczytuje referat w sprawie podjazdu przy kolei Karola Ludwika, na ulicy Lubicz — i stawia wniosek naglący, ażeby Rada przeciw orzeczeniu w tej sprawie ministerstwa, wniosła rekurs do Trybunału administracyjnego. Rada wniosek uchwala.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi III, po przedstawieniu toku sprawy, wnosi r. m. dr. Lisowski: Poleca się magistratowi, aby z mocy wyroków sądu krajowego przyznaną p. Antoninie z Kleinów Włodarskiej sumę 625 złr. i koszta 102 złr. wypłacić z zachowaniem odpowiednich formalności. Po krótkiej nad tym przedmiotem dyskusyi, w której zabierał głos r. m. Mendelsburg i po wyjaśnieniu sprawozdawcy, iż winnym w tej sprawie był jeszcze w 1864 roku ówczesny burmistrz Krakowa Seidler, Rada wniosek uchwala.

Prezydent dr. Weigel odczytuje nazwiska członków ustępujących po trzechletniem urzędowaniu z Wielkiego Wydziału kasy oszczędności i wzywa Radę do uskutecznienia nowych wyborów.

Ustępują pp.: Bochenek, Birnbaum, Ciechanowski, Fiszer Wład., Gliksélli, Grosse, Jakubowski F., Dr. Kopff, Rzewuski, Szwarc, Stokmar, Warszauer.

W głosowaniu kartkami, na 38 głosujących wybrani zostali p. p. Bochenek (38), Birnbaum (38), Fiszer (37) Grosse (35), Rzewuski (35), Warschauer (35), Szwarc (34), JE. Kopff (35) Jakubowski F. (25), Poller (23), Glikselli (22), Matusiński (21).

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski imieniem sekcyi I po przedstawieniu sprawy, stawia wniosek: Rada uchwali na pokrycie wydatków na budowę mostu na Rudawie w ulicy Karmelickiej, mianowicie reszty należytości, przypadającej przedsiębiorcy budowy p. Owsińskiemu, wynoszącej ogółem 2445 złr., na co już 1000 złr. zapłacono, zezwala się na wypłatę 650 złr., t. j. do wysokości 1650 złr. objętej pierwotnym kosztorysem budownictwa — na resztę zaś należytości w kwocie 795 złr. odmawia się kredytu, a na pokrycie tego wydatku Rada upoważnia sekcyę II do obmyślenia odpowiedniego funduszu.

Nad wnioskiem tak postawionym rozpoczyna się długa dyskusya.

R. m. Birnbaum w obszernem przemówieniu stwierdza niewłaściwość, ażeby wskutek sporu pomiędzy sekcyą a budwnictwem przedsiębiorca miał być poszkodowanym i czekać Bóg wie jak długo na odebranie swojej należytości. Spory pomiędzy magistratem a Radą porównywa do nieporozumień małżeństwa i mówi, że swarzyć się mąż z żoną może, lecz rachunki płacić jest ich obowiązkiem. Wyraża przekonanie, że powaga gminy w oczach porządnych przedsiębiorców tak jest osłabioną, iż mało który z nich życzy sobie wchodzić w stosunki z miastem. Kończy mowc

wyrażeniem zdziwienia, że dyrektor budownictwa zmuszony został do podjęcia się sprawozdania w tak niestosownej sprawie, obniżającej w oczach przedsiębiorców jego stanowisko, gdyż prosić musi o wyasygnowanie dla przedsiębiorcy togo, co mu się słusznie i dawno już należy. Zapytuje, kto temu winien?

R. m. Redyk. Kto temu winien — z pewnością nie sekcya I. (Głosy: Tylko kto?)

Imieniem sekcyi przedstawia r. Redyk tok sprawy, czyniąc zarzut budownictwu, iż nie zawiadomiło w właściwym czasie o rozpoczęciu robót nadkosztorysowych.

Wiceprezydent Muczkowski podziela ogólne uwagi r. Birnbauma, iż sprawa jest pomiędzy gminą a przedsiębiorcą, który nie powinien ponosić szkody, lub być narażonym na zwłokę, skutkiem sporów pomiędzy sekcyą a budownictwem. Stwierdza, iż sekcya przyznaje w swym wniosku należność przedsiębiorcy, ale mu nie chce płacić. Stawia więc wniosek natychmiastowego zapłacenia przedsiębiorcy, a następnie poszukiwania winnego w przekroczeniu preliminarza robót, ażeby na nim poszukiwać strat.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 16 maja

Alfred hr. Potocki przejechał wczoraj przez Kraków do Lwowa w powrocie z Szwajcaryi i Anglii.

Delegat namiestnictwa hr. Badeni wyjechał dzisiaj rano pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa strzeleckiego odbędzie się w niedzielę. Na porządku dziennym przyjęcie nowych siedmiu członków i załatwienie spraw gospodarczej natury; — między innemi i zezwolenie na odbycie wystawy przemysłowej w ogrodzie Towarzystwa.

Dochodzą nas skargi na wielkie nieporządki na cmentarzu. Własnymi robotnikami nie wolno nic robić przy grobach, ale robotę ma uskuteczniać wyłącznie służba cmentarna, za oznaczoną z góry taksą. Służba ta jednak jest niedostateczna i nie może podołać robocie, skutkiem czego zaniedbane groby zapadają się, a ścieżki są w nieporządku. Zapytują nas także, dla czego pomnik poległego w r. 1863 Praussa został sprzątnięty — i jak się stać mogło że gdy trzeba było odkopać grób nr. 23 na kwaterze R., odkopano pierwej groby nr. 2, 3 i 15 — zanim właściwego nieboszczyka znaleziono? Jeżeli jaka złośliwa ręka przemieniła zatknięte przy grobach tabliczki z numerami, to przecież w księdze cmentarnej zapisany jest każdy zmarły z numerem grobu, i odszukanie nie powinno być tak trudnem. Odkopywanie zaś czterech grobów zamiast jednego, jest w każdym razie niewłaściwe.

Z teatru. Na drugi występ p. Żelazowskiego publiczność zebrała się znacznie liczniej niż na pierwszy. Jeszcze więc raz stwierdzić można, że tragedya działa na widzów poniekąd odstraszająco — widocznie łez i bólów za wiele mamy w życiu. P. Żelasowskiego w „Rozbitkach" oceniliśmy już w właściwym czasie — cóż więc dzisiaj pozostaje powiedzieć? Gra jego od początku do końca jest wysoce artystyczną, pełną finezyi i miary, charakteru i prawdy życiowej. Czy weźmiemy scenę zapoznawania się Strasza z Czarnoskalskimi, czy jego wejście do salonu i zawiązaną rozmowę, czy też scenę przedślubną — wszędzie widać szlachetny artyzm, grę pełną naturalności i głębszego zbadania kreacyi. Najświetniejszą jednak jest bezwątpienia scena przedślubna, wykonana prawdziwie koncertowo. Strasz jest w niej niezrównany, znakomity.

Żałować tylko należy, iż otoczenie p. Żelazowskiego nie składało się na harmonijną całość. Szambelanic w osobie p. Jedrego i szambelanicowa w osobie pani Winiarskiej — to główny błąd reżyseryi. Role te nie zajmują co prawda w sztuce pierwszorzędnego stanowiska — ale jak można było dopuścić, aby je w ten sposób zlekceważono jak wczoraj? Przecież szambelanic jest człowiekiem światowym, dobrych manier — no, a wyglądał wczoraj jak? Zdaniem naszem, mógłby co najwyżej wnosić na scenę zastawę stołową.

P. Arwin, jako Władysław Czarnoskalski, także nie znajdował się na właściwem miejscu, o czem głównie przekonał nas akt trzeci. Dlaczego dano mu tak nieodpowiednią rolę? Co do Dziendzierzyńskiego. p. Frenkel, który podobno grał zaledwie po jednej próbie — pomimo szczerych usiłowań, niesprostał w zupełności zadaniu. Jego Dziendzierzyński był zanadto szorstkim i zbyt odstawał od ogólnego tła. W roli tej widzieliśmy poprzednio p. Wojdałowicza, ale i on nie zdołał uchwycić należycie typu tego dorobkiewicza-arystokraty.

O innych rolach to powiedzieć można, że p. Wojnowska była nieporównaną Łechcińską a jej godnie dotrzymywał towarzystwa p. Szymański, jako Kotwicz. P. Kałużyńska jako Gabryela Czarnoskalska grała z początku z dużą swobodą i naturalnością. — P. Pysznik jak zwykle, była bardzo miluchną Polą.

Całość przedstawienia — odznaczała się zaniedbaniem, chromając jak pupil Towarzystwa Dobroczynności. Dekoracye oczywiście — wspaniałe. Jak słyszymy, teatry w Chinach obchodzą się całkiem bez tego rodzaju zbytku. Aktor ukazując się na scenie, mówi: „Wchodzę do ogrodu, siadam na czarnej skale, pod cieniem kwitnącej śliwki; niebo jest czyste". Otóż i dekoracya!

Wartoby skorzystać z tego zwyczaju!

Z czytelni akademickiej. Walne zgromadzenie członków czytelni akademickiej w Krakowie uchwaliło dnia 12 b. m w myśl życzeń senatu akademickiego zarządzić zebrania młodzieży akademickiej na poszczególnych wydziałach wszechnicy, celem wyboru po trzech delegatów do komisyi, która się ma zająć reformą statutu Czytelni i zupełną tej instytucyi reorganizacyą. Walne zgromadzenie to delegowało ze swej strony trzech członków do tej komisyi, a mianowicie: pp. Józefa Surzyckiego, Kazimierza Hałacińskiego i Feliksa Konecznego.

Loterya fantowa odbędzie się w niedzielę w szkole V na Kazimierzu. Czysty dochód przeznaczony na założenie biblioteki dla młodzieży szkolnej. Początek o godz. 7 wieczorem.

Odnowienie kaplicy w pałacu biskupim, zniszczonej w pożarze 1850 r., dokonane zostanie staraniem duchowieństwa. Przygotowanie planów powierzono p. Karolowi Zarembie.

Z sądu karnego. W dniu 15 b. m. komisya złożona z radcy sądu wyższego p. Czyszczana, radcy p. Lubaszka, inżynierów pp. Sarego i Zarzyckiego, dyrektora p. Rola Rożyckiego i inspektora więzień p. Przybyszowskiego, badała potrzebę różnych zmian w lokalach tutejszego sądu kryminalnego. Zgodzono się na przeistoczenie kuchni, na zupełne wyrugowanie warsztatów koszykarstwa a natomiast na zaprowadzenie innych.

Przepełnieniu więzień, wskutek którego były one ogniskiem tyfusu plamistego przez cztery lata — zapobiedz można tylko przez wybudowanie odpowiedniego zakładu więziennego, zwłaszcza, iż około 60 więźniów jest takich, których ustawa sama kwalifikuje do zakładu a nie do domu kary, istniejącego obok sądu kryminalnego. Radykalnym a sprawiedliwym i jedynym środkiem usunięcia złego jest: „zażądać u ministerstwa sprawiedliwości wybudowania w Krakowie zakładu więziennego takiego, jaki obecnie skończono w Stanisławowie kosztem 600.000 złr. Tutejszy dom kary ma jak wyżej wykazano 60 skazańców, co do których ustawa domaga się umieszczenia w zakładzie więziennym — nadto zwykłe przepełnienie wynosi od 100 do 300 inkwizytów i skazańców. Oprócz względów sanitarnych także i sam tok spraw śledczych cierpi na tem, jeżeli inkwizyci umieszczeni są razem z odsiadującymi karę więzienia. Zresztą przepełnienie uniemożliwia oddzielenie młodych przestępców od starszych, nałogowych zbrodniarzy. Podobno prezydyum sądu karnego domagało się zaprowadzenia koszów i parcianek w oknach kaźni — lecz prezydyum sądu wyższego przychyliło się jedynie do parcianek; — o ile nam znane są przepisy, jedno i drugie jest zniesione dawniejszemi rozporządzeniami.

Rzadki wiek. W zakładzie Towarzystwa dobroczynności zmarła d. 14 b. m. Małgorzata Węgorzewska, doczekawszy 102 roku życia.

Zmarli. Pod zaborem rosyjskim zmarł pułkownik Adam Malczewski, napoleończyk, przeżywszy 104 lat. W r. 1806 jako porucznik pruski dostawszy się do niewoli francuskiej, wstąpił do wojska francuskiego i był z Napoleonem na wyspie Elbie. Po r. 1831, dostał się do niewoli rosyjskiej i wysłany został na Sybir, gdzie przepędził lat 47. Dwa lata temu wrócił z wygnania w lipcu r. z. Zmarł w Witkowie.

W Genui zmarł Konstanty Zakrzewski, żołnierz z r. 1831, wielkopolski poeta, b. dziedzic Turska w powiecie pleszowskim.

W Niewierzu pod Brodnicą zmarł w 76 roku życia Leonard Romanowski, weteran z r. 1831, a następnie Reformat, kwestarz klasztorów w Łąkach, Weiherowie i Bysławku.

Znajomość stosunków. Jak wielką jest znajomość stosunków naszych we Francyi, świadczy świeżo uwaga *Journal des Debats*, że Kraszewski urodził się w... Dreźnie i jest narodowości saskiej. Nie pierwszy to i nie ostatni dowód takiej znajomości nad Sekwanną!

Pierwsza ofiara piorunu. Przedwczoraj włościanin ze Skotnik, który na polu pod Kobierzynem wykopywał motyką perz, został zabity od pioruna.

Lwów, 15 maja. Z powodu śmierci Smetany tutejsze Towarzystwo „Lutnia" przesłało następujący telegram do prezydenta Pragi: „Lwowskie Tow. śpiew. „Lutnia" przesyła najżywsze wyrazy współczucia z powodu śmierci Waszego znakomitego mistrza tonów Smetany."

Młodzież akademicka naszego uniwersytetu urządza w tym miesiącu wycieczkę do Krakowa, celem wzięcie udziału w uroczystościach 300-letniej rocznicy śmierci Kochanowskiego — zaś w dniu 17 b. b. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali III wszechnicy lwowskiej walne zgromadzenie.

W Buszczu zamordowano sześć osób. Morderstwo spostrzeżono d. 13 b. m. o godzinie 5 rano. Spełnionem zostało w rynku obok kościoła rzym. kat w domu szynkarza i kramarza Lejzora Tennenhausa. Zamordowano: wspomnianego Lejzora, jego żonę Hanię, matkę Zofię, 16-letniego syna Mojżasza, 5-letniego syna Chune i służącą Zofię Grünfeld. Dotychczas dostrzeżono brak 300 złr., inne rzeczy pozostały nietknięte. Wszystkich zamordowano śpiących w łóżkach. Narzędziami morderczemi były siekiera i nóż wielki. Ośmioletni syn Izrael spał z babką. Izrael zawinięty był w pierzynę, mordercy nie spostrzegli go, temu też tylko przypadkowi zawdzięcza on ocalenie. Zeznania przestraszonego chłopca są tak niejasne, że na podstawie ich trudne będzie wykrycie zbrodniarzy. Władze miejscowe z wielką energią poszukują sprawców morderstwa, dotychczas jednak bez skutku. — Przyaresztowano wprawdzie kilka podejrzanych indywiduów, brak jednakże pozytywnych poszlak.

Donosząc o tem strasznem morderstwie, muszę zarazem zaznaczyć, że nie jest ono odosobnionem. I tak: Na drodze wiodącej z Przysietnicy do Brzozowa asenterowani w tym roku do wojska parobcy przysietnicy Sebastyan Bąk i Jan Orłowski zamordowali dwóch starozakonnych handlarzy koni z Golcowej Mojżesza Jamla i jego syna Szymona. Inny fakt: Na drodze z Ubieszyna do Przeworska pod lasem tryniecklim, w powiecie łańcuckim, zamordowaną została sługa Marya Szafranówna. Wreszcie w lesie zwanym Budy pod Żurawicą, w pow. przemyskim, zdarzyło się w ostatnich czasach parę wypadków rozbójniczego napadu. Sądzę, że faktów podobnych władze sądowe mogłyby więcej dostarczyć — co nie jest dla nas pocieszającem.

Moskale w Czerniowcach. Czerniowiecka *Gaz. pol.* pisze: „Gawiedź uliczna przed paru dniami miała u nas niemałą uciechę. Do tutejszego starostwa prowadziła żandarmerya dwóch uzbrojonych żołnierzy rosyjskich, za którymi w przezornem oddaleniu postępował tłum wieśniaków i przekupek, ciekawych ujrzeć żywego moskala! Rebiata mieli miny bardzo smętne i wcale nie wyglądali imponująco. Byli to dwaj żołnierze rosyjskiej straży granicznej, Leontij Zoryn i Chwiejdosij Biłous; przymusową wizytę u nas zawdzięczają niepohamowanemu zapałowi chwytania przemytników. Ścigali oni wieśniaka, który transportował wódkę i ufni w sympatyą sąsiadujących rządów, zapuścili się aż do wsi Czerniawki na Bukowinie, strzelając nieustannie za uciekającym. Animusz ten jednak nie podobał się c. k. starszemu strażnikowi finansowemu Smereczyńskiemu, który też bez względu na „przyjazne stosunki" aresztował mołojców i odstawił do tutejszego starostwa. Wot tebie bieda! Ne powełaś pajomkal"

Tryumvirat. Korespondent waszyngtoński jednego z dzienników w Chicago pisze o oryginalnym tryumviracie, a mianowicie o trzech słynnych generałach amerykańskich, jako największych palaczach w świecie. I tak: generał Sherman pali bez przestanku, zarówno i generał Grant, lecz konsumuje pięć razy więcej cygar aniżeli ten ostatni. Gatunek ich jest dla niego rzeczą obojętną. Jeśli ma dobre cygaro, umie go ocenić, lecz obojętnem mu jest mieć w ustach najtańsze, o których kupcy twierdzą, że są robione z kapuścianych liści. Pali, jak gdyby spełniał jakiś niemiły obowiązek — spieszy się, żuje trzymany w ustach koniec cygara, gryzie je i niszczy równie szybko z obu stron. Grant mówiąc, nie ustaje palić; Sherman w tym razie nic nie mówi nigdy. Jeżeli musi coś odpowiedzieć, kładzie cygaro na pierwszem lepszem miejscu, zapomina natychmiast gdzie je położył i zapala drugie, gdy tylko skończy mówić. Skutkiem tego meble pokoju, w którym pali, przepełnione są kawałkami cygar, które oficerowie generalnego sztabu nazywali „inwalidami armii Shermana". Generał jest bardzo roztargniony i niezachowywanie etykiety pochodzi u niego raczej z częstego zamyślania się, aniżeli z pogardy dla konwenansów światowych. Zdarza mu się często wziąć od kogoś cygaro dla zapalenia swego i rzucić na ziemię, zapomniawszy o właścicielu. Generał Sheridan jest żarłokiem tytuniu, prawdziwą jego rozkoszą jest palić w spokoju, lecz jeżeli tylko cokolwiek przy tem czyni, cygaro mu gaśnie. Dywan jego pokoju zarzucony jest spalonemi zapałkami, używa bowiem całe pudełko do jednego cygara. Kiedy mu na to zwrócono uwagę, odpowiedział, że jest to jedyny zbytek, którego sobie pozwala. Prawdopodobnie — powiedział — jestem największym konsumentem zapałek na świecie. Gdybym miał tyle dolarów, ile ich psuję, byłbym bogaty jak Vanderbilt. Grant nie zapala nigdy cygara po raz drugi, zgaszone — jest dla niego przegraną kampanią.

Fałszerze herbaty. Dzienniki rosyjskie donoszą że znowu wykryty został w południowo-zachodnich guberniach, w Żytomierzu, potajemny zakład przemysłowy, produkujący chińską herbatę. Zakład ten mieścił się w mieszkaniu izraelity, nazwiskiem Łysaka. Gdy policya weszła, dyrektor instytucyi, to jest sam pan Łysak, zajęty był właśnie produkcyą i cały był umazany farbą koloru mahoniowego. P. Łysaka natychmiast aresztowano. Podczas rewizyi znaleziono około dwóch pudów już gotowego towaru w paczkach, przeważnie noszących etykiety „Towarzystwa braci Popow" i napisy „Herbata Familijna", albo „Ljansin, gatunek wyższy", co pozwala przypuszczać, że był i Ljansin niższy. Znaleziono obok tego mnóstwo plomb tegoż samego Towarzystwa i wszystkie przyrządy do farbawania herbaty, krajania liści sałaty i innych roślin, z których pan Łysak wyrabiał ulubione przez siebie dwa gatunki herbaty. Wreszcie znaleziono i spory zapas herbaty prawdziwej, ale rozumie się nie raz już używanej.

Americana. Dyrekcya tramwajów nowojorskich postanowiła wydalić ze służby wszystkich otyłych konduktorów... zajmują bowiem w wagonach zbyt wiele miejsca. Dowcipni twierdzą, iż jest to zręczna reklama. Znaczy ona: „patrzcie, mamy się tak dobrze, płacimy tak wysokie pensye, że aż nasza służba tyje...

Zjazd literacki we Lwowie.

Odezwa.

Koło literackie lwowskie, wypełniając uchwałę Zjazdu artystów i literatów polskich, odbytego w Krakowie dnia 14 i 15 września r. z., zaprasza na ponowny zjazd artystyczno-literacki na d. 25 września r. b. do Lwowa.

Szczegółowy program zjazdu, zarząd Koła we właściwym czasie poda do publicznej wiadomości.

W obecnej chwili, poprzestajemy tylko na niniejszem ogólnem zaproszeniu wszystkich pracowników, zarówno w zawodzie artystycznym i literackim, jako też w dziennikarskim i wydawniczym do współdziałania w przygotowawczej pracy około podniesienia znaczenia zamierzonego zjazdu i przysporzenia mu dodatnich rezultatów.

Nadmieniamy dalej, że wszelkie wnioski, projekta i materyały do dyskusyi, dotyczące celu i zadania zjazdu artystyczno-literackiego, należy nadsyłać na ręce sekretarza komitetu zjazdu p. Władysława Bełzy (ul. Kraszewskiego Nr. 15) najdalej do dnia 15 lipca 1884 r.

Oddając losy zjazdu w ręce ogółu artystów i literatów polskich, nie wątpimy, że przy ich życzliwej pomocy i chętnem poparciu, zdołamy wywiązać się z powierzonego nam zadania.

Lwów dnia 15 maja 1884.

Zarząd „Koła literackiego": Dr. Roman Pilat prezes, dr. Aleksander Janowicz, zastępca przewodniczącego, Bolesław Baranowski, Karol Młodnicki, Władysław Schmidt i Romuald Starkel, członkowie zarządu, Władysław Bełza sekretarz.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Jana Kosmana w Nowym Sączu, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej chłopców w Nowym Sączu.

Wiener Ztg. donosi: Nauczyciel szkoły ludowej w Tarnowie, Szubowicz, otrzymał złoty krzyż za sługi. Pensyonowany nauczyciel szkoły ludowej w w Bohorodczanach, Czerpaszyński, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Dział ekonomiczny.

Przekazy pocztowe. *Wien Ztg.* donosi: „W porozumieniu z węgierskiem ministeryum robót publicznych i komunikacyi, zniesiony zostanie z dniem 31 maja b. r. dawnym rozporządzeniem z r. 1867 przepisany sposób reklamacyi doręczonych lecz przez adresantów w 14 dniach nie zrealizowanych przekazów pocztowych. — Od 1 czerwca br. będzie można podnosić pieniądze za przekazy pocztowe w przeciągu jednego miesiącą, licząc od dnia doręczenia przekazu. — Przekazy jednak przedstawiane poczcie do wypłaty w 2 tygodnie po ich doręczeniu mają być zaopatrzone przepisaną w rozporządzeniu z 16 października 1871 uwagą o tem spóźnieniu i o wyrobionych duplikatach, aby uniknąć podwójnego płacenia. — Jeźli strona żąda wypłaty przekazu dopiero po upływie miesiąca, to przekaz taki należy zgłosić w ostemplowanem podaniu pisemnem do dyrekcyi poczty lub telegrafu".

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, w dniu 15 i 16 maja.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił samej pszenicy do 400 korcy i taką samą prawie ilość żyta, jęczmienia i kilkadziesiąt korcy prosa. Innych produktów nie było w targu.

Ceny od ostatniego targu żadnej nie uległy zmianie. Najwięcej zakupywali krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—50— złp., żyto na 227 fnt. od 36—39 złp., jęczmień na 202 funtów 31—36 złp., proso na 250 funtów 31—34 złp.

Pod wpływem więcej ożywionego handlu zbożowego i cokolwiek wyższych notowań na targach zagranicznych, obrót i chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim więcej ożywiły się, tendencya zaś była stała. Ceny wszystkich produktów, szczególniej w celnych gatunkach, nietylko się nie ustaliły, lecz nawet się podniosły; za celną pszenicę węgierską i rumuńską płacono nawet wyższe ceny od notowanych. Jęczmień celny płacono 25 ct. wyżej. Nasiona strączkowe bez zmiany, obrót ich mały. Koniczyna bez popytu, sprzedano wprawdzie kilka korcy małemi partyjkami, cen atoli nie notowaliśmy.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·40
„ czerwona	10·—	10·70
„ biała	9·75	10·50
Żyto polskie i kurskie	8.30	8·60
„ galicyjskie	8·10	8·35
Jęczmień celny dla browaru	8.25	9·—
„ do siewu	7·75	8·15
Owies z opłatą	8·—	8·75
„ do siewu	—·—	—·—
Groch	9·—	11·50
Fasola	10·50	13·—
Soczewica	18·—	24·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	7·—	7·50
Proso	6·25	7·50
Tatarka	7·50	8·50
Jagły	11·50	13·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lipsk. 16 maja. Dziś rozpoczęły się wywody oskarżyciela i obrońców. Prokurator wnosi dla Kraszewskiego pięcioletnie, a dla Hentscha dziesięcioletnie więzienie — z utratą czci na tenże przeciąg czasu. Wywołuje to powszechną sensacyą, wiele osób opuszcza salę — oskarżyciel odczytuje ustępy z powieści Kraszewskiego „Bez serca". — Obrońca sprzeciwia się temu, w czem popiera go przewodniczący. Obrońca Hentscha przytacza łagodzące okoliczności.

Lwów, 16 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poruszył Wachnianin sprawę utworzenia szkoły ruskiej we Lwowie. Pomijając wyrok trybunału państwa, tudzież ostatni reskrypt ministra, nakazujący Radzie szkolnej utworzenie szkoły ruskiej kosztem gminy, wzywa Wachnianin Radę do dania przykładu tendencyj pojednawczych wobec Rusinów. Pojednawcze przemówienie Wachnianina zrobiło wielkie wrażenie. Groman oddając hołd pracy ukrańców około oświaty ludu, oświadcza, że twierdzenie Leszka Borkowskiego: „nie ma Rusinów" jest anachronizmem, skoro są Rusini pracnjący nad ludem, dbający o język i narodowość. Zasada demokratyczna każe poprzeć ich pracę. W podobnym duchu przemawiali Heppe i Semilski. Wniosek Wachnianina przekazano magistratowi.

Czerniowce, 16 maja. Kolegium profesorów wydziału filozoficznego tutejszego uniwersytetu wnosi do obu Izb Rady państwa petycyą o przeniesienie tutejszego uniwersytetu do Berna, a to z powodu zbyt małej liczby słuchaczy.

Wiedeń, 16 maja. Uchwała wydziału filozoficznego, mianująca arcyksięcia Rudolfa honorowym doktorem, a zatwierdzona zaraz przez senat, będzie cesarzowi przedłożona do zatwierdzenia. — Dyplom doktorski, w wspaniałej oprawie, będzie arcyksięciu wręczony przez deputacyę wydziału filozoficznego.

Wiedeń, 16 maja. Poseł do Rady państwa, adwokat dr. Maks Menger, złożył adwokaturę, ustanawiając swoim zastępcą dr. Kerpala.

Buda-Peszt, 16 maja. Dobrzański został wykreślony z listy członków klubu partyi rządowej, na własną prośbę, która jednak wcale nie była dobrowolną.

Paryż, 16 maja. Wszystkie dzienniki omawiają list Bismarka w sprawie procesu Kraszewskiego, i oświadczają, że tyle w nim jest fałszu, iż możnaby nawet powątpiewać o jego autentyczności.

Petersburg. 16 maja. W. ks. następca tronu, otrzymał od cesarza Franciszka-Józefa, wielki krzyż orderu Szczepana, z powodu uroczystości uznania go pełnoletnim.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 maja. Zgromadzenie ogłoszone przez stronnictwo socyalistyczne „Prawda" zostało przez władzę zakazane.

Kontradmirał Alfons Wissiak umarł.

Wiedeń, 16 maja. Grono profesorów wydziału filozoficznego przyjęło jednogłośnie wniosek mianowania następcy tronu Rudolfa honorowym doktorem. Senat akademicki przyjął uchwałę tę jednogłośnie.

Wiedeń, 16 maja. (Posiedzenie Izby posłów). W dalszym ciągu obrad nad ustawą przemysłową oświadczył minister handlu, iż rząd dąży do ścisłego określenia czasu pracy i do uregulowania pracy z uwzględnieniem wymagań, uznanych przez państwo wyznań, tudzież do organizacyi stosunku uczniów w przemyśle (terminatorów). Minister podnosi szczególnie znaczenie normalnego dnia pracy, przez co robotnikom ułatwia się walkę o byt. Przykłady państw, w których zaprowadzony został normalny dzień pracy, dowodzą, iż przemysł wcale na tem nie cierpi. Przedewszystkiem uważa jako zaletę projektu przepisanie przerw w robocie, aby w ten sposób wykluczyć dowolność, i domaga się przystąpienia do rozpraw szczegółowych *(Oklaski)*.

Poseł Biliński (za projektem) zaznacza, iż uwzględniono w ustawie liczne żądania robotników wypowiedziane w ankiecie. W ankiecie wszyscy robotnicy prócz Peukerta byli za normalnym dniem pracy. Przedłożenie jest dziełem kompromisu obu stronnictw w komisyi. Austryacki parlament tą ustawą, acz potrzebującą jeszcze zmian, wzniesie sobie pomnik niespożyty. (Oklaski z prawicy).

Następnie zabrał głos poseł Mauthner (przeciw). Mowca dowodził, iż ustawa jest na szkodę fabrykantów, lecz nie przynosi korzyści i robotnikom. Rozróżnienie między fabryką a przemysłowem przedsiębiorstwem w praktycznem życiu okaże się niedokładnem. Uwzględnienie szczególniejsze przemysłu w Węgrzech będzie szkodliwe dla przemysłu austryackiego.

Wiedeń, 16 maja. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). Mauthner wyraża ubolewanie nad tem, iż przy opracowaniu przedłożenia nie zwrócono się z pytaniami do Izb handlowych.— Oświadcza, iż nie jest wcale nieprzyjacielem reform społecznych — lecz pojedyncze państwo nie jest w stanie ich przeprowadzić. (Oklaski z lewicy).

Poseł Chamiec (za) występuje wprawdzie przeciw proklamowaniu prawa do pracy, żąda jednak, by ustawa zaopiekowała się pracą. Długość normalnego dnia pracy odpowiada powszechnym potrzebom, jakie wykazała ankieta robotników. Względne szkody mogą tylko odnosić się do małej liczby i to odosobnionych gałęzi przemysłu. Mowca spodziewa się, iż ustawa zapewni spokój socyalny. Dalszy ciąg obrad jutro.

Buda-Peszt, 16 maja. W procesie prasowym anarchisty Pragera trybunał przysięgłych potwierdził wszystkie pytania co do winy, oskarżony skazany został na 15 miesięcy więzienia, 600 zł. kary pieniężnej, oraz poniesienie kosztów postępowania karnego. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

Berlin. 16 maja. Następca tronu Wilhelm wyjechał wieczór do Petersburga. Na dworcu byli obecni ambasador Orłow, książę Dołgoruki i wszyscy członkowie rosyjskiej ambasady w pełnym uniformie.

Londyn, 16 maja. Izba lordów załatwiła w rozprawie szczegółowej przedłożenie rządowe w sprawie opieki dla kobiet i dziewcząt przeciw stręczeniu do nierządu.

Londyn, 16 maja. W Izbie gmin oświadczył Fitzmaurice, iż Anglia przyjęła zaproszenie Włoch na konferencyą w celu wstępnego zbadania sprawy wykonywania wyroków sądów zagranicznych, przyjmując za podstawę uchwały stowarzyszenia do reformy i skodyfikowania prawa międzynarodowego.

Ferye parlamentarne na Zielone święta rozpoczną się 27 maja, a ukończą się 5 czerwca.

Paryż, 16 maja. *Agencya Havasa* oświadcza, iż Ferry nie zna Kraszewskiego — oraz, że Kraszewski nigdy nie był mu przedstawiany. Ferry nigdy nie obiecywał mu orderu. *Agencya Havasa* dodaje, iż uważa za ważną rzecz sprostować ten błąd, by się dalej nie rozchodził.

Paryż, 16 maja. Izba uchwaliła, aby projekt rewizyi konstytucyi został najpierw przedłożony Izbie.

Berna, 16 maja. Doniesienie, iż rada związkowa zajmuje się prawodawczemi czynnościami w sprawie zbiegłych do Szwajcaryi królobójców, zostało zaprzeczone ze strony dobrze poinformowanej.

Rzym, 16 maja. *Osservatore* zaprzecza doniesieniu, o toczących się układach między gabinetem włoskim a kongregacyą „de propagande fide" w celu przeprowadzenia kompromisu w sprawie nieruchomego majątku propagandy.

Belgrad, 16 maja. Opat klasztoru Pantelie z Opovo w Syrmii obrany został przez synod biskupi, biskupem Sabazu, król wybór jego potwierdził. W niedzielę odbędzie się konsekracya nowego biskupa w katedrze belgradzkiej przez metropolitę. Mianowanie innych biskupów odłożone na później.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 maja 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·6	80·70
„ 5% austr. niedat.	96·—	96·1[illegible]
„ srebrna	81·25	81·[illegible]
„ złota	101·65	10[illegible]·5
6% Renta złota węg.	122·55	122·5[illegible]
4% Renta złota węgierska	92·30	92·55
Losy z r. 18[illegible]	13[illegible]·70	136·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	856·—	854·[illegible]
„ kredytowe austr.	317·—	314·40
Londyn	121·90	121·70
Napoleondor	9·6[illegible]	9·66
Lombardy	144·40	144·[illegible]0
Losy z r. 1864	173·75	173·75
Akcye Karola Ludwika	285·[illegible]	285·50
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·25	163·25
Obl. Indem. galic.	101·—	[illegible]
Losy Prem. Węg.	11[illegible]·75	[illegible]·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·50	150·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	183·—	183·[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	178·50	[illegible]
Marka	59·5[illegible]	59·55
Ruble	123·[illegible]	123·25
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. [illegible] maja [illegible]		
Banknoty austryac.	167·90	16[illegible]·9[illegible]
Wiedeń	167·[illegible]	167·75
Warszawa	207·75	207·45
Ruble	207·95	207·[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·—
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·70	5[illegible]·60
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·25	120·50
„ kredytowe	5[illegible]2·50	539·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziel, 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Już wyszedł tom pierwszy dzieł:

J. U. Niemcewicza

i zawiera: powieści poetyczne oryginalne (Panna Guzdralska, Nowy sąd Parysa. Zamek Jazłowiecki itd. itd.), powieści poetyczne tłumaczone (Pukiel włosów ucięty z Popego, Co się damom podoba z Voltaira), oraz drobne wiersze.

Tom II wyjdzie w czerwcu.

Prenumeratę za całość **pięciu tomów** w ilości **3 złr.** (z przesyłką 3 złr. 75 ct.), w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 60 ct.** (z przesyłką 5 złr. 35 ct.) przyjmuje do d. **20 czerwca**

KSIĘGARNIA

K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie. 532 1 3

Dyrekcya Towarzystwa Tkaczy w Błażowie

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje **płótna swego wyrobu** (wynadgrodzone medalem zasługi na wystawie roln. w Rzeszowie) w najlepszej jakości po cenach bardzo niskich, od 3 złr. do 25 złr. za sztukę. Próbki na żądanie franko.

Polecając się łaskawej pamięci, prosimy o liczne zamówienia.

W. Rylski
dyrektor.

533 1 3

35 37 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Roman Silberbach

w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.**

343 13 40

W Szczawnicy

w tegorocznym sezonie ordynować będzie

Dr. Tomasz Zaręba.

361 10 12

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 12

Poszukuje się do kupienia

majątku ziemskiego

w miejscu przystępnem, przestrzeni od 300 do 400 morgów przeważnie roli. Oferty z dokładnem opisaniem i warunkami przyjmuje bezpośrednio **kancelarya adwokata Dra Gawła w Sanoku.**

484 3 3

Mieszkanie

na 3 piętrze od frontu składające się 52 2 3

z trzech pokoi, kuchni i strychu,

jest do wynajęcia od 1 czerwca b. r. przy ul. Floryańskiej Nr. 3.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,

237 20 24 **ulica Floryańska Nr. 34.**

Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

W najszczęśliwszym razie 500,000 marek.

Wielka loterya złota, posiadająca gwarancyę miasta **Hamburga**, cieszy się powszechną popularnością z powodu nadzwyczajnej liczby wygrywających losów, oraz dla pewności rychłej wypłaty wygranych sum. Zgodnie z planem zostaje ona pod kierunkiem osobnej generalnej dyrekcyi, a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo. W przeciągu kilku miesięcy od pierwszej do siódmej klasy wygra **50,500** losów z pośród **100,000**. Wygrane prócz **500,000** marek są następujące:

1 premia	na	300,000	marek	26	wygranych	po	10.000 marek
1 wygrana	na	200,000	„	56	„	„	5000 „
2 wygrane	po	100,000	„	106	„	„	3000 „
1 wygrana	na	90,000	„	253	„	„	200 „
1	„	80,000	„	6	„	„	1500 „
2 wygrane	po	70,000	„	515	„	„	1000 „
1 wygrana	na	60.000	„	1,036	„	„	500 „
2 wygrane	po	50,000	„	29,020	„	„	145 „
1 wygrana	na	30.000	„	19,463	wygr.	po	200, 150, 124, 100,
5 wygranych	po	20,000	„		94, 67, 40, 20 marek.		
3 wygrane		15,000	„				

Z wygranych tych rozlosowanych będzie w klasie pierwszej **4000** w ogólnej sumie **157,000** marek. Główna wygrana klasy pierwszej wynosi **50,000** m., w drugiej klasie podnosi się do **60,000** m., w trzeciej do **70.000** m., w czwartej do **80,000** m., w piątej do **90 000** m., w szóstej do **100,000** marek. a w siódmej względnie do **500,000** m., specyalnie jednak do **300,000** i **200,000** i t. d.

Do ciągnienia w klasie pierwszej kosztuje:

Los oryginalny złr. 3.50
Połowa losu oryg. „ 1.75
Ćwiartka losu oryg. „ 0.90

Za przysłaniem należytości w **banknotach** lub **przekazem pocztowym** albo też za **zaliczką** załatwiamy pospiesznie wszystkie zamówienia. Każdy nabywca otrzymuje losy oryginalne zaopatrzone w herb państwa, oraz równocześnie plan urzędowy, zawierający wyjaśnienia bliższe co do wypłaty wygranych, co do dat ciągnienia i rozkładu klas. Nadto zaraz po ciągnieniu otrzyma **wykaz wygranych,** opatrzony w herb państwa. Wypłata wygranych odbywa się szybko i pod **gwarancyą państwa.** Na żądanie wysyłamy najpierw plan bezpłatnie. Oświadczamy się z gotowością przyjęcia zwrotu niedogodnych losów, byle te we właściwym czasie przed ciągnieniem zostały odesłane; pieniądze zaś zwracamy. Ponieważ przed ciągnieniami otrzymujemy codziennie nader liczne zamówienia, upraszamy w celu jak najstaranniejszego ich załatwienia, o jak najrychlejsze zgłoszenia, nie później jednak jak do

31 maja 1884 r.

wprost do nas adresowane.

518 1 2

Valentin i Sp.
przedsiębiorstwo bankowe,
HAMBURG.

Szczescie i przypadek grają często ważną bardzo rolę w życiu ludzkiem, każdy też dla nich powinien mieć drzwi szeroko rozwarte, zwłaszcza gdy osiągnąć je można tak wygodnie i spokojnie, jak w obecnym razie.

Główna nasza kollekta cieszy się wielkiem powodzeniem, a interes klientów leży nam zawsze na sercu.

Każdy korzysta u nas z bezpośredniego nabywania oryginalnych losów bez pośredników, ztąd też nietylko że **bez upomnienia się** dostaje jak najrychlej po ciągnieniu wykaz wygranych, ale i **ceny losów oryginalnych są stałe** i bez żadnych potrąceń.

TRUSKAWIEC

(stacya pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1 czerwca.

Od trzech lat znowu w polskich rękach zostające a znane od dawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej, szczególniej w **cierpieniach reumatycznych**, silne wody siarczane i solanki do kąpieli (źródła: Stanisława, Ferdynanda, Edwarda), oraz słonogorzkie, rozwalniające i moczopędne zdroje da picia (Maryi, Bronisławy, Zofii i tak zwany zdrój „Natty"); borowina żelazista i muł słonosiarkowy do kąpieli.

Liczba kąpieli wydanych w roku 1883, 20,000.

Nowe zupełnie łazienki o 60 wytwornie urządzonych gabinetach, wziewalnia pary słonej i wyciągu igliwia, leczenie elektryczne. Nowe wygodnie urządzone pomieszkania z usługą. Kaplica i nabożeństwo w obu obrządkach. Kilka restauracyj i cukiernia z czytelnią. Rozmaite rozrywki i zebrania towarzyskie wraz z dobrą kapelą. Położenie zdrowe, podgórskie. Liczne cieniste przechadzki. Wycieczki w okolicę: do Urycza, Rozhurcza, do żup w Stebniku i Drohobyczu, do kopalni nafty i wosku ziemnego w miejscu i Borysławiu. Lekarz zdrojowy **Dr. Z. Rieger,** radca zdrowia ze Lwowa. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Dla ubogich chorych uwolnienie od taksy i zniżenie opłaty za kąpiele za wykazaniem się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo. — Bliższych wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do pobliskich stacyj kolejowych „Drohobycz" lub „Drohobycz-Truskawiec" za nadesłaniem zadatku 487 4 10

ZARZĄD ZDROJOWY TRUSKAWIECKI.

Willa na Bielanach

w guście szwajcarskim, z mieszkaniami suchemi i zdrowemi, z całym komfortem urządzona, jedyna w tym guście, z piwnicami, lodownią, stajniami i wozowniami, z widokiem na Kraków i Karpaty, tuż pod lasem sosnowym, pareset kroków od Wisły, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** — Bliższych szczegółów udzieli właściciel na miejscu. 517 2 10

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu

z pancerzami i tresorami

są do nabycia w różnych wielkościach

w składzie Jana Bayera

przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 10 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

Z dniem **1 maja 1884** otwiera się

w Krakowie

HOTEL EUROPEJSKI.

Nowo zbudowany, obok dworców kolei żelaznej północnej Cesarza Ferdynanda i galicyjskiej Arcyksięcia Karola Ludwika, przy stacyi kolei konnej, mieszczący w sobie około 80 pokoi, gustownie i wygodnie urządzonych z stajniami i ogrodem. — Pokoje od 60 ct. za dobę i wyżej; dłuższy pobyt po zupełnie niskich cenach.

Oddając go do użytku, Zarząd dołoży wszelkich starań, aby obok cen umiarkowanych, czystości, wygód i punktualnej usługi, zasłużył na łaskawe względy Szanownych Gości.

414 7 10 **Zarząd Hotelu.**

MENTHIN.

Żołądek, Krew, Głowa.

Najlepszy środek

przeciw wszelkim niesmakom, mdłościom, bólom żołądka, biegunce, bólowi zębów i t. d.

Zęby, Skóra, Usta.

Jako

znakomity lek żołądkowy

przeciwkurczowy.

Jako krople do zębów i woda do ust.

Jako środek tualetowy.

Jako napój orzeźwiający.



Cena flaszki 50 ct. Należy wyraźnie żądać Neusteina Mentyny i uważać, aby każda flaszka opatrzoną była naszą marką ochronną.

Główny skład dla Austro-Węgier:

Wiedeń Apteka „Zum heil. Leopold", Stadt, Róg Spiegel i Plankengasse. **W Krakowie** na składzie w aptekach: Redyka, Sobierajskiego i Wiszniewskiego. 2061 10 10

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.

IG. KNOLLA

GŁÓWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN

krajowych i zagranicznych pism.

Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. 11 a.

Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Informacye, Prospekty i Cenniki

darmo i franko. 242 10

Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.

Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń,** I., Singerstrasse 11a.

Na Zwierzyńcu pod Nr. 1 są mieszkania: 6 pokoi razem lub pojedynczo, do wynajęcia. Bliższa wiadomość na Półwsiu, pod Nr. 46. 508 3 3

Realność obszerna

w Krakowie

przy ulicy Nad Rudawą L. 11/50 (Smoleńsk) jest **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela na miejscu. — Pośrednictwo wykluczone. 50. 2 4

Dwa pokoje umeblowane

z przedpokojem, na pierwszem piętrze od frontu, do wynajęcia od 1 lipca do 1 września przy ulicy św. Jana L. 26. 510 3 3

Rządca ekonomiczny,

żonaty, bezdzietny, poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi. W razie potrzeby może złożyć kaucyę do 3000 złr. · Bliższa wiadomość: ulica św. Anny u P. H. Morskiej. 514 2 4

Róże remontant

wysokopienne w doniczkach, rośliny dywanowe, **wieńce** palmowe i laurowe, jakoteż **bukiety** różnego rodzaju, poleca

Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie
516 3 12 ul. Lubicz 30.

Do handlu A. Mecnarowskiego

potrzebny jest 524 2 3

chłopiec

zamiejscowy do praktyki z ukończoną 2 klasą gimnazyalną lub realną.

W dobrach

Przegorzały szlacheckie

pół mili od Krakowa, nad Wisłą, a zatem spław do Krakowa i Królestwa możebny, jest do wydzierżawienia

kamieniołom.

Bliższa wiadomość u właściciela

Stanisława Feintucha

w Krakowie, Rynek Nr. 6
w kantorze. 526 2 3

Poszukuję

rutynowanego koncypienta.

Więckowski,
531 2 3 notaryusz w Tarnowie.

Kapelusze damskie

w największym wyborze, najmodniejsze i najtańsze znajdują się w magazynie

A. Popławskiej w Krakowie,

ul. Grodzka l. 5, I piętro, w domu Wgo Armatysa. 505 2 4

Listownie zamówione kapelusze przesyłają się odwrotną pocztą.

Mieszkanie letnie

w Prokocimie

3 kilometry od Krakowa, przy szosie prowadzącej z Podgórza do Wieliczki, jest do wynajęcia od 1 lipca 1884 na lato, lub rocznie, w pięknym parku pałacyk składający się z 11 pokoi kuchni i t. d. Na żądanie stajnia i wozownia. Bliższej wiadomości zasięgnąć można na miejscu lub listownie pod adresem: **F. S.** post. rest. Podgórze 489 3 3

Udziela się początków

języka francuskiego i muzyki

po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica ***Łobzowska Nr. 2.*** w południe lub wieczór u ***K. T.*** 2393 3 3

Kraków, dnia 15/5.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123	—	124	25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	—	59	60
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	67	5	77
20-to Frankówka złota	9	56	9	57
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	102	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99	70	100	70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91	75	93	75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	—	87	—
„ „ „ „ Banku Hip.	101	—	102	—
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	98	50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	20	100	25
4 „ „ likwid. „ 100	87	—	88	25
(bez bieżącego kuponu, który się doliczą)				
Lwów, dnia 14/5.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298	—	303	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	—	93	75
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	87	—	88	—
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	60	102	60
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat „	—	—	—	—
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	99	65	100	65
Warszawa, dnia 14/5.				
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	89	—

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	98	80
5 „ „ „ „ „ III „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 14/5.				
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.				
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80	70	80	85
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81	30	81	45
4 „ „ „ złota „ „ 100	101	65	101	85
4 „ „ pap nowa „ „ 100	96	15	96	30
4% Losy z roku 1854 na 250 złr za złr. 100	124	—	124	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137	—	137	40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	75	145	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173	80	174	20
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	173	50	174	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	40	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	123	50	123	70
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92	35	92	50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89	10	89	25
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	—	103	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117	75	118	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117	—	117	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116	20	116	50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101	60	101	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101	—	101	25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100	25	101	—
5 „ „ „ Węgiers „ „ 100	101	50	102	—

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	25	115	75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	50	32	90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	32	—	32	40
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	123	50	124	—
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98	—	98	50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	30	102	10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	—	100	50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	—	98	75
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	50	93	50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	60	101	7
4½% „ „ „ „ „ 100	100	50	100	75
4% „ „ „ „ „ 100	94	40	94	60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100	—	100	25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107	75	108	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101	—	101	25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	30	100	80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97	50	98	—

	płacą		żądają	
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	50	100	10
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	—	76	25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	123	—	123	50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98	—	98	25
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187	50	188	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98	50	99	—
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97	-	97	50
LOSY.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	176	—	176	50
Klary . . . . na 40 złr m. k. „	41	50	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	115	—	116	—
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	—	—	20	—
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k. „	19	5	20	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17	50	18	—
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	43	—	48	—
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	38	—	38	50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13	70	13	85
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7	—	7	80
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19	50	20	—
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	53	50	54	30
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21	60	23	10
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	47	25	48	—
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	—	—	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	127	25	—	—
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65	—	67	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29	—	29	50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37	80	38	30

	płacą		żąd.	
AKCYE BANKOWE.				
% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	113	60	114	—
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	110	—	110	50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	320	80	321	—
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	320	—	320	50
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	107	90	108	20
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	855	—	856	—
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	109	75	110	—
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume . . . . . na 200 złr.	179	—	180	-
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2540	—	2548	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	209	—	210	—
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	285	—	286	—
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	150	25	150	75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	190	75	191	50
5 „ Rudolfa . . . . na 200	181	—	182	—
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	178	25	179	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	313	—	318	50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144	80	145	10
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	73	5	75
20-te Frankówki . . . . . „ „	9	65	9	66
20-te Markówka . . . . . „ „	11	90	11	92
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	94	9	16
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	14	12	17
Tureckie liry złote . . . . „ „	10	98	11	—
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48	25	48	35
Ruble papierowe . . . . . 100 „	123	25	123	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.